Nr 163. Kraków 19 Lipca — Piątek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Po przeniesieniu **Redakcyi Czasu**, tudzież **drukarni i litografii** do domu niegdyś **Steinkellera** przy plantacyach między ulicami Różaną i S. Scholastyki, urządzone zostały **Ekspedycya i Administracya Czasu** dla dogodności publiczności

w Rynku głównym

jako to:

Ekspedycya w domu spadkobierców Czernego pod L. 41 obok hotelu Drezdeńskiego;

Administracya w domu p. Kirchmajera pod L. 39 na dole.

Kraków 18 lipca.

Nieraz już przychodziło mówić o interpellacyach w Radzie Państwa. Wrócić nam wypada jeszcze do tego przedmiotu po odczytaniu stenografowanych sprawozdań z ostatnich posiedzeń Izby Niższéj.

Dla każdego co formy rządu nie uważa tylko za instrument do osiągnięcia tego lub owego celu, za narzędzie do przeprowadzenia pewnych teoryj lub egoistycznych widoków, interpelacya jest ważnym konstytucyjnym środkiem, do dowiedzenia się o kierunku jakim rząd postępuje, do wyświecenia niejednéj sprawy, a nawet do sprostowania niejednéj wadliwéj w administracyi strony, do położenia tamy niejednemu nadużyciu, już przez to samo że ministeryum interpelowane tłómaczy się przed Izbą ze swych czynności. Dla tego też aby utrzymać tę ważność interpellacyi, jaką ona w konstytucyjnéj formie rządu z natury rzeczy posiada, nie należy jéj nadużywać. Nie każdy przedmiot jest do interpellacyi właściwy, ani też nie każdy przedmiot w każdéj chwili. Interpellacya jest aktem politycznym, za taką uważaną była i jest wszędzie w rządach konstytucyjnych. Przewodniczyć jéj winien takt i zmysł polityczny. Celem jéj powinien być systemat rządu, kierunek gabinetu, ale nie ciekawość lub jakowy choćby nawet skąd inąd ważny, ale zbyt szczegółowy lub miejscowy przedmiot. Chwila także powinna być dobrze wybrana, interpellacya winna się stósować do zajęć Izby, do usposobienia umysłów w członkach Zgromadzenia...

Alež wyrzucamy sobie prawie, iż piszemy fizyologię interpellacyi konstytucyjnéj, która przecież powinna być i jest zapewne wszystkim dobrze znajoma. Domyślać się atoli tego tylko musimy, na widok owych interpellacyj, któremi Izba Niższa w Radzie państwa obsypuje ministrów. Kogóż nie uderzy interpellacya o płótno i perkal dla wojska w chwili gdy walka się toczy w Izbie między dwoma przeciwnemi sobie systematami: centralizacyą i autonomią, w chwili gdy sprawa węgierska waży się w naradach Korony? Nie ujmujemy ważności temu przedmiotowi, ale nie jest to nigdy rzeczą interpellacyi, a tém mniéj dzisiaj. Któż nie wie, że interpellacya jeśli nie zajmuje ani Izby ani kraju, staje się z góry jakby niebyłą. Tylko owe zajęcie, ów nacisk moralny, zdoła na ministeryum wymódz odpowiedź parlamentarną; tylko interpellacya w stósownéj chwili i w odpowiednim kierunku uczyniona, nie da się zbyć lada słowami.

Owóż przyglądając się interpelacyom w Izbie Niższéj, zaprawdę sądzićby można, iż miano chyba zamiar aby ten środek konstytucyjny, tę siłę w ręku Zgromadzenia będącą, o ile można skompromitować. Gdyby gabinet wiedeński opierał się jak gdzieindziéj na większości Izby, gdyby było stronnictwo ministeryalne, od którego jak gdzieindziéj utrzymanie lub upadek odpowiedzialnego ministerstwa zawisło, możnaby podejrzywać, że owe skompromitowanie interpelacyj jest manewrem ministeryalnym, że wychodzą owe interpelacye z jego stronnictwa i na jego czynione są korzyść. Ale wiemy dobrze, że tak nie jest: ministeryum nie jest odpowiedzialne, ani się na większości nie opiera. Nadużycie interpelacyj, i nadużycie na szkodę konstytucyonalizmu wynikające, nie może być przypisane ministerstwu. Wartałoby więc, aby Izba Niższa zwróciła na to uwagę, i zatrzymała się w tym interpelacyjnym zapale, jeżeli już nie dla tego aby nie zużyć tak ważnego konstytucyjnego narzędzia, to przynajmniéj, aby się w końcu Europa nie spostrzegła, że w chwili gdy sprawa węgierska się toczy, ona o perkalu rozprawia. I niech się Izba nie łudzi: Europa nie weźmie tego za obojętność siły ale za kłopot niemocy.

W chwili właśnie oddawania tego artykułu do druku, dochodzi nas z posiedzeń Izby niższéj w dniu dzisiejszym następująca depesza telegraficzna:

Wiedeń 18 lipca (godz. 12 m. 15 w południe) Baron Vay, kanclerz węgierski i hr. Szecsen minister bez teki, podali się do dymisyi, którą też otrzymali. Hr. Clam miał dziś w Izbie bardzo dobrą mowę.

Słusznie więc zwracaliśmy uwagę na ważność chwili obecnéj. Otóż kwestya odpowiedzi na adres węgierski rozstrzygnięta! Dymisya pomienionych ministrów węgierskich okazuje, że frakcya ministerstwa tak zwana niemiecka otrzymała górę, że jéj projekt przyjętym został przez N. Pana, a przynajmniéj, że przyjęty projekt jest tak przeciwny projektowi węgierskiéj frakcyi ministerstwa, iż pomienieni dwaj ministrowie nie mogli pozostać dłużéj w gabinecie. Nie mamy dość już wolnego czasu, aby obszerniéj przedmiot ten przedstawić, znajdą jednak czytelnicy w liście wiedeńskim dziś umieszczonym, tudzież w artykule *Lloyda peszteńskiego*, powtórzonym poniżéj, jasne wyświecenie różnic, jakie zachodziły między projektami obu frakcyj ministerstwa ze względu na odpowiedź cesarską na adres sejmu węgierskiego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 lipca.

☐ Czy wiadomość o wystąpieniu bar. Vay, która wczoraj przez cały dzień krążyła, i którą dziś jedna tylko *Ost-Deutsche-Post* za pewną podaje, sprawdzi się, tego przewidzieć trudno. Wczoraj przynajmniéj wieczorem wysłanym został z kancelaryi węgierskiéj do dzienników w Peszcie telegraf, donoszący, że radość dzienników centralistycznych z odniesionego zwycięstwa nie opiera się na żadnych faktach, i że odpowiedź na adres jeszcze jest w naradach. Dzisiejsza *Donau Zeitung* przypuszcza wprawdzie to zwycięstwo, i srara się wytłumaczyć, że nicoznacza to bynajmniéj przewagi stronnictwa centralistycznego, niemieckiego nad węgierskiem, lecz jest lub będzie zwycięstwo konstytucyi nadanéj całemu państwu przez dyplom z 20go paźdz. i patenta lutowe, nad dążnościami przeciwnemi. W artykule tym daleko umiarkowańszym niż poprzednie, znaleźlibyśmy zapewne dokładne zapewnienie, że sprawa w duchu Ministeryalnego reskryptu ukończoną została, gdyby taki koniec już był istotnie dokonanym czynem. *Vaterland*, która z tokiem narad jest najlepiéj obeznaną, powiada, że wczoraj w kancelaryi węgierskiéj trwały te narady od 10éj do 3éj i że tak pozawczoraj jak wczoraj były narady Ministrów pod prezydencyą Arcyks. Rajnera.

Jakiekolwiek zapadnie postanowienie w téj kwestyi o którą opierają się losy państwa, rzeczą jest pewną, że pogodzenie dwóch projektów odpowiedzi, nad któremi toczą się narady, będzie niezmiernie trudnem, i że trzeba będzie przyjąć wyłącznie jeden lub drugi, gdyż w obronie każdego z nich stoją ludzie, gotowi raczéj opuścić swe miejsca, niż zmienić swe przekonania. Co zawiera w sobie projekt węgierski, doniosłem oddawna, a wczorajszy *Pester Lloyd* potwierdza zupełnie moje doniesienia, mówiąc, że odpowiedź rozbiera dyplom z 20 paźdz. i uważa go za przeciwny historycznym i politycznym przekonaniom i życzeniom całego kraju; że Węgrzy żądają przywrócenia praw z roku 1848 zostawiając na późniéj ich rewizyę; że żądają połączenia, z koroną św. Szczepana krajów, które do niéj dawniéj należały, i nareszcie, że naród czeka na akta tyczące się abdykacyi, i na przywrócenie Unii personalnéj z cesarstwem. Te punkta były jak powiada *P. Lloyd* przedmiotem szczegółowego rozbioru na radach Ministrów, i podaje jakby protokół takowych, pokazując jak szła dyskusya, i jak zupełna między kancelaryą węgierską i Ministrami państwa była na każdym punkcie sprzeczność. Ciekawy ten artykuł, (patrz niżéj) wykazuje dostatecznie, że gdy Węgrzy uważają powyższe punkta jako ostatnie słowo narodu do tronu w celu pojednania się i proszą, żeby król na to słowo w odpowiedzi swéj przystał, ministrowie państwa uważają każdy z tych punktów za obalający dyplom 20go paźdz. i patenta lutowe, a nawet jedność państwa i pozostają przy prostem utrzymaniu owych praw zasadniczych wspólnych dla całéj Monarchii. Zbliżenie się między temi dwoma tak sprzecznemi stanowiskami jest prawie niemożebnem. Wszakże wczorajsza *Vaterland* mówiła o jakimś projekcie pośredniczącym, który miał w ostatniéj chwili wielką odegrać rolę. Dzisiejszy numer *Vaterlandu* o tym projekcie milczy. Mówiono wczoraj, że tenże miał wypaść z narad poufnych barona Vay i hr. Clam-Martinica i że miał się opierać na sejmach prowincyonalnych i złożonéj z nich deputacyi dla załatwienia wspólnie z Węgrami interesów ogólnych państwa. Wczoraj Ministrowie tak mało byli jeszcze pewni swego zwycięstwa, że sami byli za odłożeniem posiedzenia Izby niższéj na jutro, to jest na czwartek, i że mniejszość a najpierwszy hr. Clam-Martinic wotowali za tem w nadziei, jak powiada dzisiaj *Ost-Deutsche-Post*, że przez dzień dzisiejszy rozstrzygnie się kwestya węgierska przeciw Ministrom, a zatem, że zmusi ich do ustąpienia. Nowym dowodem, że decyzya ostateczna jeszcze niezapadła jest i to, że Izba wyższa odroczyła dziś swe posiedzenie aż do soboty. Wszakże jest dziś wielka rada Ministrów pod prezydencyą N. Pana, i może być, że na téj radzie coś stanowczego zapadnie. W takim razie, zwłaszcza gdyby decyzya była pomyślną dla Ministeryum, Izba wyższa zostałaby może zwołaną *ad hoc*, i obie Izby otrzymałyby już jutro zawiadomienie urzędowe. *Wanderer* najlepiéj maluje ciekawość ogólną, mówiąc, że przyrzekano wielkie sumy, żeby się dowiedzieć tylko, co zawierają istotnie oba projekta odpowiedzi, a szczególniéj węgierski. Przyznaję, żem się z żadną z tych sum niespotkał, a jednak pisałem wam od początku to samo co napisał wczoraj *P. Lloyd*, pomimo, że wszystkie tutejsze dzienniki i nawet *Donau Zeitung* utrzymywały, że reskrypt węgierski jest elastyczny, napuszony i tylko w ogólnikach zamknięty.

W Izbie wyższéj byli dziś prawie wszyscy Ministrowie. P. Schmerling rozmawiał bardzo długo z Arcyksięciem Rajnerem.

Warszawa 11 lipca.

Komisya śledcza istniejąca przy głównodowodzącym armią Ią i zasiadająca w cytadeli, usiłuje widzieć i wynajdywać wszędzie komitety rewolucyjne, spiski i sprzysiężenia. Wiadomo wam oddawna o uwięzieniu kilku obywateli w Częstochowie na trzeci dzień po Zielonych Świątkach, a uwięzionych o to, że wstrzymawszy ludność częstochowską od wypędzenia siłą nienawidzonego prezydenta Częstochowy, zaręczeniem, iż sami udadzą się do Warszawy do władzy z żądaniem oddalenia tego urzędnika, spełnili tę obietnicę i przybywszy do Warszawy uczynili w tym względzie podanie. Obywateli tych aresztowano zaraz po powrocie z Warszawy do Częstochowy i przywieziono do cytadeli, o czem donosiliśmy, a podobno donosił wam i korespondent z Częstochowy. Otóż komisya śledcza twierdzi bez żadnego dowodu, że aresztowani należeli do komitetu rewolucyjnego częstochowskiego!! jak to okazuje odezwa tejże komisyi do jenerał-porucznika Wagnera, który sprawuje już od parę miesięcy nadzwyczajny urząd wojennego naczelnika nad częścią gubernii warszawskiéj. Odezwę tę z kilku względów zajmującą, podajemy tutaj w oryginale rosyjskim i tłumaczeniu polskiem. (Opuszczamy oryginał rosyjski a zamieszczamy tylko dosłowny przekład polski. P. R. Cz.)

„Komisya śledcza ustanowiona przy Głównodowodzącym armią 1szą i Namiestniku J. C. K. M. w Królestwie Polskiem — do JW. jenerał-porucznika i kawalera Wagnera z dnia 24go maja (5go czerwca) 1861 r. N. 147.

„Osoby, których zeznania posłużyły za podstawę do aresztowania obywateli miasta Częstochowy: Staweckiego, Grabiańskiego, Kubaszewskiego, Wiszniewskiego, Stelmasiewicza i Kromera (syna), między innemi punktami obwinienia podali, że aresztowani byli członkami *komitetu rewolucyjnego częstochowskiego, mającego obecnie czy też poprzednio związki z podobnymże komitetem warszawskim*. Gdy z takowego obwinienia wnosić należy, że osoby te mają, albo miały jakieś *niewątpliwe wiadomości o istnieniu takiego komitetu w Częstochowie*, bo w razie przeciwnym one nie mogłyby wskazać członków i wspólników tego komitetu, z tego powodu komisya śledcza ma honor prosić JW. Pana o odebranie protokólarnego wyjaśnienia od pierwszych dwóch donosicieli Malatyńskiego i Zakrzewskiego bez przysięgi; zaś od obywateli: Linkowskiego, Waszkiewicza, kowala Gajeckiego i komornika Pleszyńskiego, którzy następnie potwierdzili zeznanie pierwszych dwóch donosicieli, pod przysięgą: co im mianowicie jest wiadomo o istnieniu w Częstochowie i Warszawie komitetów rewolucyjnych, od kogo mieli wiadomość i skąd wiedzą, że wymienieni wyżéj mieszkańcy miasta Częstochowy byli członkami takiego komitetu.

„Obok tego komisya uprasza o zakomunikowanie sobie wszelkich wiadomości, jakie JWPan posiadasz o istnieniu w Częstochowie komitetu rewolucyjnego. — Prezes komisyi, pułkownik *von Czudse*.“

Odezwa ta komisyi śledczej jest od początku do końca napełniona fałszami, co się okazało i dowiedzionem zostało. Molatyński i Zakrzewski, przytoczeni w odezwie jako zeznający, że osoby uwięzione należały do komitetu rewolucyjnego częstochowskiego, zawezwani na mocy tejże odezwy do protokólarnego objaśnienia, przyznali to tylko, iż poprzednio do policyi wzywani widzieli tam jakiegoś oficera, żandarma i prezydenta, że czytano im tam coś po rosyjsku, czego oni nie rozumieli, a jednakże podpisali. Że wszakże żadnej skargi przeciwko nikomu, tem samem przeciwko Staweckiemu, Stelmasiewiczowi i innym wyżej wymienionym nie zanosili, i bynajmniej nie zanoszą. Zawezwani czterej obywatele: Linkowski, Waszkiewicz, Gajewski i Pleszyński za świadków przez komisyą śledczą podani, również i pod przysięgą zeznali, że wszystko to o czem im teraz gadają jest im obcem, że znają dobrze obwinionych i w cytadeli trzymanych, ale bynajmniej nie wiedzą o tem, aby w Częstochowie i w Warszawie komitety rewolucyjne istniały, a tem samem, aby obwinieni do komitetów tych lub jednego z nich należeli i o nich wiedzieli.

Najjawniejszym dowodem kłamstw z jakich się ta odezwa składa, i do jakich się odwołuje, jest to że owi sześciu uwięzieni obywatele częstochowscy zostali wreszcie puszczeni, że ostatecznie nie umiano im nawet powiedzieć za co ich rzeczywiście aresztowano.

Prezydent Częstochowy człowiek powszechnie nienawidzony, dalej kapitan żandarmeryi dowodzący żandarmską komendą w Wieluniu i Częstochowie, nakoniec ienerał porucznik Wagner, naczelnik wojenny nad kilku miastami i powiatami, widząc w Częstochowie gdzie zbiera się krocie tysięcy pobożnych z różnych stron Polski, rozmaite stroje i ubiory, oraz słysząc tam modlących się o to co każdy najbardziej pragnie i śpiewających „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie“ — zaczęli polować na niepodobających im się ludzi z ubioru, z modlitwy lub też z osobistych powodów. Aresztowano w skutku tego sześciu obywateli dzisiaj już wypuszczonych, uwięziono potem p. Kamockiego obywatela z pod Częstochowy; aresztowano kilku studentów z gimnazyum piotrkowskiego i kilkanaście osób to z młodzieży warszawskiej, to ze starszych ludzi przybyłych na odpust do Częstochowy.

Pochwytani uczniowie i młodzi warszawianie trzymani byli jeszcze w areszcie w czasie mojej do tego miejsca pielgrzymki. Nazwisk ich nie wiedział grzeczny mój współpodróżnujący, ale zapewniał, że od dni kilkunastu są trzymani w areszcie w którym zwykle siedzą złodzieje i pozbawieni najskromniejszych wygód życia. Ich uwolnienie nie wiedzieć od kogo zależy, czy od Dyrektora Sprawiedliwości, czy od jenerała kawalera Wagnera, czy od p. pułkownika v. Czudse; to tylko pewna że nie od sądu miejscowego i nie od dyrektora gimnazyum, jakkolwiek są uczniami.

Wspomniawszy o Dyrektorze sprawiedliwości, o sądach i uczniach, przyszła nam na myśl obietnica zawiadomienia was o dalszym przebiegu procesu kryminalnego prowadzonego przeciw studentom o sztachety. Wiadomo, że po zaspokojeniu poszkodowanego właściciela sztachet entreprenera Szpringera, dochodzenie sądowe nie powinno już mieć miejsca i sprawę umorzyć należało. Takie było powszechne zdanie prawników, i sprawa byłaby już skończona z tryumfem studentów. Sąd poprawczy, jak wiadomo, wydał już decyzyę: co do zniszczenia wapna postanowił śledztwo przeciąć, akta zreponować; a co do zniszczenia sztachet, ponieważ śledztwo nie wyjaśniło jeszcze czyją były własnością, sąd poprawczy pozostawił wyrzeczenie decyzyi sądowi wyrokować mającemu. Od tej decyzyi prokurator Tafiłowski założył apelacyę z żądaniem przyaresztowania uczniów; mecenas zaś Ciągliński ze strony uczniów również zaapelował, z żądaniem przecięcia śledztwa i repozycyi akt w całej sprawie. Sprawa przyszła do sądu kryminalnego. Sędziowie przekonawszy się, że całkowita szkoda została Szpringerowi wynagrodzoną i że oprócz tegoż Szpringera nikt poszkodowanym nie był, utrzymywali jednomyślnie że niema fundamentum agendi, powodu dla prowadzenia śledztwa, że zatem tę sprawę zreponować należy. Ale powstał na to instygator Tafiłowski, szeroko i z zawziętością dowodził, że są-

Część Literacko-Artystyczna.

Płanetnik 1861 r.

Od Babiejgóry aż na Podbieszczadzie bieckie, umysły ludu górskiego rozbudzone i zaniepokojone, wszystko pełne obawy, pełne smętnego przeczucia. Burza szalona, która wichrzyła w nocy 23go czerwca w niedzielę, narobiła zamętu nie tylko w drzewach i dachach ale i umysłach. Rzeczy które lud prawi godne są średnich wieków i słuchając tych trwożliwych szeptów i wzdychań zda się, że człek żyje w czasach kędy czarownice na stosach palono a upiorom wygrzebanym z urzędu kołem serce przeszywano; takie to wszystko dzikie i ponure!

Prawda, że po lasach pełno wykrotów, że potężne odwieczne olbrzymy borowe runęły w niemocy; prawda, że sady obarczone z gałęzi i konarów a dachy z pozrywanemi kalinicami i szczytami; prawda, w Polnéj za Bobową stuletni klon padając na kościół, konarami silnemi ściany świątyni poprzebijał na wylot, a nawet ogromna lipa obalona i wyrwana; prawda, że pozrucało krzyże z licznych kapliczek a w Starym Sączu krzyż z Bożéj męki — dobrodziejowi jakiemuś właśnie przejeżdżającemu, padając zagroził. Lecz czegóż też ten lud górski znowu nienagada? czegóż nie nabaje??

Wszyscy juchase i bace gotowi przysięgać, jako na własne żywe uszy swoje słyszeli: lament wielki w powietrzu i jęk i płacze; bo kogoś niosło w chmurach!!

Jużcić taki niesiony w chmurach, to nikt, tylko potępieniec jakiś, którego djabli żywcem porwali i nieśli. Ktoby był ten nieszczęśliwy, niemożna się dowiedzieć, lecz że go nieśli — nikt z ludu niewątpi. Przecież w Łącku, Jazowsku, Podegrodziu i wszędzie, przestraszona ludność wybiegła na pole na tak groźny łomot drzewnych konarów, a słysząc: lament, jak i płacz wyraźny, poklękali pobożni ludzie i modlili się gorąco do Boga, już nie za porwanego, bo temu nie pomogą i modlitwy, lecz za siebie samych aby także niepopaść w moc piekła i pazury ogniste. Zapytajcie się pierwszego lepszego wieśniaka, a jeżeli niedostrzeże na ustach waszych uśmiechu, niewiary i drwinek, to wam opowie przejęty tak dzikiem przeświadczeniem, że wam się aż smutno zrobi.

Nad jednym kościołem widziano w powietrzu czarnego wołu, który długo wisząc w powietrzu pomału znikł w chmurach. Czeladź plebańska i dworska widziała — zapewnią was i chcą przysięgać — bo nawet wołali jeden na drugiego: czemu? i kto bydło spuszcza; a bydło najspokojniéj leżało uwiązane u jaseł.

Moszczenniczanie zapewniali jakiś czas, że porwało w Przysietnicy karczmarza. Za co? nikt nie wiedział, dość, że nagle znikł! — Musiał się znaleść bo przycichło o tém, jednak nie chciałbym być w jego skórze; bo zawsze będzie piekłem trącił, i broń go Boże, gdyby kiedy użył jakiéj maści siarczanéj.

W Barcicach zaś, tam przysięgną i zaświadczą, że podczas ulewy naremnéj, spadł z chmur istotny i żywy płanetnik!! Wyglądał jak chłop zwykły z Podkrępacza, średni w latach, dość słuszny w wzroście; miał na sobie tylko bieliznę grubą i bardzo mokrą, a na głowie kapelusz z białéj wełny, z oberwaną kanią, włosy długie. Spadłszy z chmur szedł do drogi a daléj drogą ku Piwnicznéj, a zapytany, ktoby był? bez wahania odrzekł: iż płanetnik, i zapytał: A wiecie czemu to takie burze i takie licie (lić z góralska, znaczy ulewę)? Oto dla tego, że w Łomnicy za Popradem dwie dziewki zabiły dwoje niemowląt. Jedno pochowane pod progiem w stajni, a drugie pod wielkim kamieniem nad Popradem blisko Piwnicznéj... To rzekłszy, znikł płanetnik.

Za kilka chwil już wiedziano, że w Łomnicy woda niebios oberwawszy się nad biedną wioską, pozabierała zboża wraz z ziemią roli, porujnowała domy i stajnie, słowem spustoszyła wieś. A biedna to wioska ta Łomnica, któréj wierzch tak malowniczo tkwi po nad sine pasmo gór nad prawym brzegiem Popradu tuż obok Głębokiego. Z N. Sącza doskonale widać wierzch i odróżnić polanę zwykle 7—8 miesięcy okrytą śniegiem.

Usłużni sąsiedzi z za rzeki, litując się Łomniczan, przestrzegli biedaków aby zapobiegli pewnéj zgubie, bo jeżeli ludzie zbrodni nie wykryją, woda dotąd będzie zalewała wieś i obrywała brzegi aż wydobędzie marnie zagubione i nieochrzczone niemowlę. Bo takie są sądy boże.

Łomniczanie wierząc w tę prawdę jak w Boga na niebie, poczęli myśleć o ocaleniu swéj biednéj wioski i ciężkiéj pracy. Dotąd radzili, dotąd wiecowali; aż uradzili, któreby to dziewki mogły popełnić tęż brodnię (między nami rzekłszy od lat kilku, wcale częstą...)? Uradziwszy, pochwycili obwinione grzesznice. Za dawnych czasów byliby zaraz sądzili według prawa sasko-niemieckiego, męcząc ciągnieniem stawów i przypiekaniem. Że to jednak nie uchodzi, porwali je i powiedli do powiatu zadając zbrodnie i domagając się sprawiedliwości z nich.

Lecz jak przewidywali najgorliwsi, tak się stało. Zimnorozważny powiat nieznalazł żadnéj poszlaki i nie mógł obwinionych grzesznic więzić, mimo najuroczystszych zapewniań wieśniaków, iż tak jest a nie inaczéj. — Nahałasili nie mało, najątrzyli niepotrzebnie umysłów własnych, i zakropiwszy sprawę gorzaliną pocieszycielką, odeszli zwątpiwszy o sprawiedliwości ludzkiéj, któréj nawet płanetnika świadectwo niewystarcza!!! Postanowili śledzić i szukać wszędzie tusząc, iż dziecko pod progiem pochowane uda się im znaleść albo go woda sama łatwiéj wymuli; lecz co do drugiego pod skałą: „to Boże zmiłuj się nad nami, bo nim woda skałę podmyje to zabierze i nas i Kokuszkę całą“! — Tak prawili smutni, dziko i groźnie spoglądając na owe biedne grzeszne. Wieść ta mknęła za Krępak na Spiż, a spiżacy mianowicie rusini którzy co do przesądu nieustąpią nikomu w świecie, z ust do ust powtarzają słowa płanetnika, przemieniwszy tylko nazwę wsi, tak, że obecnie zarówno nad Łomnicą jak Kokuszką i Piwniczną podejrzenie czarne wisi.

Tamże na Krępaczu rozżalony i zatrwożony chłop stanął przed karczmą aby posilić ducha gorzałką i pogadanką. Kiedy wyszedł przystępuje doń jak prawią — niewiasta wiekowa prosząc aby ją wziął na wóz. Chłop nie chce. Ona prosi: że nieciężka, że bardzo letka! — On nie chce. Rusza bydłem, a tu wóz próżny ledwo bydło uciągnąć zdoła. Chłop się ogląda: a tam na wozie jego leżą dwie trumny: czarna i czerwona a między niemi snop pięknego źrałego zboża. Niewiasta zaś stoi obok poważna i pyta: Cóż widzisz? —

— A jużciż trumny i zboże! —

— Tak! słuchaj! — Czerwona trumna to znaczy wojnę! wyginie lud na krwawéj wojnie! — Czarna trumna: to mór! wymrze lud morową zarazą — snop zboża! to urodzaj! — Da wam Bóg urodzaj a nie będzie ktoby pożywał daru bożego, bo jedni wymrą morem drudzy na wojnie zginą...! —

Poczem poważna niewiasta znikła! —

Takie to wieści i trwogi obiegają podgórze całe. Lud nie tai smutnego przeczucia i wróży pomór na ludzi jak była burza na drzewa i zboża.

Niby to mędrkowie ludowi, tłumaczą: że jakiś farmazon musiał popaść mocy piekielnéj. Stary wysłużony żołnierz opowiada, że był już raz świadkiem podobnego zdarzenia w Tarnowie kiedy porwało takiego farmazona. Był to szlachcic zamożny, który diabłu dusze zapisawszy został farmazonem. Miał budować domy i za pomoc piekielną obiecał duszę jak skoro dom skończy. Stawiał też całe życie ale nigdy nieskończył. W końcu stawiał kościół, i kiedy już nie wiele brakowało musiał wyjechać za pilną sprawą. Odjeżdżając zapomniał napomnieć mularzy aby nieskończyli budowli. Nie wiedząc co się święci zakończyli mularze kościół, a on: nagle umarł. W Tarnowie był pogrzeb: „my w kasarni a staliśmy pod bronią gotowi uciekać jeżeliby kasarnie zabierało; taki był łomot, taki huk i zrywanie dachów; w powietrzu zaś takuteńki lament i płacz, jak oto teraz!! niech ta Bóg broni!!!“

Już to co do oświaty ludu, nie może ona narzekać że się wiele namozoliła nad Popradem i Dunajcem, mimo że lingwistyka rozmaita kwitnie. Plebanom wiejskim niektórym nie można wcale odmówić chęci i woli, ale jakżeż piłą zarzezywać pióra do pisania? jakżeż lingwistyką, choćby i wygórowaną działać na oświatę! — Czasby zacząć od początków przynajmniéj.

Ludek ten pokorny wzorowo, posłuszny najzupełniéj, spokojny, że chyba płanetnik jaki wynajdzie na nim burzliwą plamę, ale co do ciemnoty i przesądów: to dzicz! Ztąd też i moralność jego względna: od przybytku głowa nie boli, a przemycanie zyskowne, a las i trawa choćby i w biskupich dobrach, to wszystkim rośnie!!!

Urzęda na tygodoiowych wiecach, jak naturalnie, mówią o rzeczach urzędowych i policyjnych, tak samo niższe organa władzy; w szkole według rozporządzeń rozrabiają mowy i lingwistykę; w kościele trudno uczyć oświaty świeckiéj, wykładać nauki przyrodzone, więc zostawione to płanetnikom *et consortes* którzy radziby władać płodami ziemi i lasów jak tamci chmurami.

Szczęściem bywało dla ludu tego jeżeli go nawiedził biskup i wglądnął w potrzeby jego. Dla

dy są stronne, że sprzyjają opinii publicznej, która jest za uniewinnieniem uczniów, straszył że sprawa jest ważna, że osobliwie samego Dyrektora Sprawiedliwości dotyczy, że jest pod bezpośrednią p. Dyrektora kontrolą, że szkoda była zrządzona w instytutowej własności, a więc instytut jest poszkodowany, i sprawa z urzędu dochodzoną być winna. Na takie argumenta sąd przedstawił akta, w których poszkodowanymi byli Szpringer, stawiający sztachety, i drugi entreprener, który dostawiał wapno,— ci obadwa zostali zaspokojeni, a tem samam szkoda została wynagrodzona i nikt zgoła poszkodowanym nie jest. Na takie dictum acerbum p. Tafiłowskiemu przychodzi myśl, czy entreprener nie wybrał co było można starych sztachet i nie użył ich do postawienia nowych. Wpadłszy na taki koncept przedstawia śmiało, że niektóre sztachety są postawione z materyału starego który był własnością instytutową, ale że akta dowodu na to nie przedstawiały, żąda wstrzymania się z decyzyą i sprawdzenia faktu. Sąd był zmuszony przyjąć takie żądanie; wstrzymano decyzyę, i wezwano budowniczego o złożenie anszlagu. Pokazało się, że rzeczywiście trzy przęsła ze starych sztachet zostały oddane entreprenerowi do użycia przy budowie nowych, znalazł się więc ślad własności instytutowej, i sąd kryminalny zadecydował, że sprawa ma być sądzoną. Wiedział jednak dobrze p. Tafiłowski, że to tylko wybieg, bo kiedy sztachety stare oddane były Szpringerowi, to wolno mu było użyć lub nieużywać ich do nowego ogrodzenia, on był odpowiedzialnym za zniszczenie tych sztachet czy przez siebie samego, czy przez kogokolwiek, on więc był właścicielem, i on tylko szkodę ponosił, a kiedy został wynagrodzonym, to i szkody niebyło. Instytut miał prawo żądać tylko od Szpringera nowych sztachet; Szpringer od obowiązku tego bynajmniej nieodbiega. Był to więc wykręt Tafiłowskiego, boć każdy widzi, że instytut szkody nieponiósł. Wiedział o tem p. Tafiłowski, wiedział jeszcze i o tem, że śledztwo żadnych dowodów przeciwko uczniom nieprzyniosło, że zatem czy z tej czy z owej zasady, uczniowie uniewinnieni być muszą. Otóż w takiem położeniu rzeczy, usiłowania p. prokuratora inny wzięły kierunek. Po decyzyi sądu kryminalnego rozgłosił zaraz, że uczniowie sprawę przegrali, że sąd apelacyjny w drugiej instancyi tak samo osądzi, że i senat zapewne wyroku nieodmieni, że uczniowie mają być natychmiast uwięzieni, a wyrokiem surowo ukarani zostaną. Rozgłoszono to po całej Warszawie i wieść rozeszła się bardzo prędko, przejęła obawą rodziców i opiekunów. W takiem usposobieniu opinii, wezwano uczniów do ogłoszenia decyzyi tej, w której jak już powiedzieliśmy nic więcej niewyrzeczono, oprócz tego, że ma być sprawa sądzoną, a prokurator zamieścił swoje obszerne wnioski, to jest poprostu akt oskarżenia, w którem starał się dowieść, że uczniowie Sybirem ukarani być winni. Uczniowie, nieznający form sądowych, akt oskarżenia wzięli za decyzyę sądu i już poprzednio usposobieni, upadli zupełnie na duchu, niewiedząc, co robić, jak sobie począć. Natychmiast p. Tafiłowski występuje z radą, że niema innego sposobu tylko trzeba przeprosić pana Dyrektora Sprawiedliwości, i prosić go aby sprawę umorzył. Wybór między przeproszeniem a Sybirem zdaje się nie trudny; i jeżeli dzieci wahałyby się to zrobić, to rodzice i opiekunowie wąpliwości tej niemieli, wiedząc zwłaszcza, że dzieci ich jakkolwiek niewinne, ciągane są po sądach i nie ujdą zemsty silnego przeciwnika, i mają zabroniony wyjazd z Warszawy, chociaż nie było na to decyzyi sądu. Lecz czyż nie należało choćby tylko poczekać, jak też sprawa osądzoną będzie w pierwszej instancyi? Czyż można było przypuścić, aby sądy nasze tak nisko spadły iżby niewinnych karać miały, i to przypuszczać wówczas gdy miano przeciwne przykłady. Czyż się godziło się wystawić na ciężką próbę młodzież i dzieci, którzy będąc zupełnie niewinnemi, nie drogą prawa niewinność swoją udowadniają, ale na drodze pokątnej protekcyi mają szukać uwolnienia się od kary? Czyż nienależało zresztą przypuszczać, że znajdą się umysły młode mające dosyć uczucia godności własnej i przekonania o swej niewinności, które niezgodzą się za nic w świecie na taką drogę? Zaprawdę, jeżeli były dzieci lekkomyślne, co zniszczyły sztachety, to niewolno starszym postępować bez rozważenia wszystkich następstw, jakie krok udania się drogą prośby za sobą pociąga. Zapomniano i o tem, że teraz cała surowość Dyrektora Sprawiedliwości zwróci się ku tym, którzy go przeprosić niezechcą, i jeżeli sądy ich uwolnią, to Dyrektor znajdzie inne, nie legalne środki prześladowania ich, a przed któremi się niecofnie, jak się niecofnął samowładnie zabraniając im wyjazdu z Warszawy, co jest bezprawnem targnięciem się na wolność osobistą. Wracając do sprawy, matka Woźnieckiego i opiekun Borejki udali się pierwsi z podaniem prośby o umorzenie sprawy. Następnie inni uczniowie wnieśli swoje podania. P. Dyrektor obiecał rozważyć ich prośby a po naradzeniu się z p. Tafiłowskim wyda rezolucyę, której odpis wam prześlemy. Sześciu czy siedmiu uczniów wniosło takie podania, inni w takiejże zdaje się liczbie niezgadzają się na krok podobny, a więc i sprawa zdaje się niebędzie umorzoną, i o dalszym biegu doniesiemy.

W numerze 145 dziennika waszego z d. 27 czerwca, w fejletonie, w artykule pod napisem „z Warszawy“ czytaliśmy doniesienie, że drugą partyę aresztowanych wypuszczono już z Modlina, a pomiędzy innemi panów Epsztajna i Niewiarowskiego. Z tych słów wnosićby należało, że prócz dwóch wymienionych, kilku lub kilkunastu innych uwolniono. Ktoby tak sądził, przedwcześnieby się pocieszał, bo w téj drugiej partyi uwolniono jeszcze trzeciego pana L. Kwiatkowskiego, szynkarza i nikogo więcej. Jednocześnie przybył z powyższymi z Modlina p. Boczkowski, który do kategoryi 38miu w pierwszej partyi uwolnionych należy, jako chory zatrzymany, teraz dopiero, lecz wcale niewyleczony powrócił. Niema tedy powodu przedwcześnie się cieszyć, bo powtarzamy, iż nikogo więcej dotąd nieuwolniono. Uwolnienie więźnia stanu z Modlina, z Cytadeli, lub skądkolwiekbądź, jest dla nas faktem ważnym. Los każdego więźnia politycznego, mocno tu każdego obchodzi, a o ile tylko możebnem jest wiedzieć, i pomoc potrzebie odpowiednią udzielić,— każdy poczytuje sobie za najświętszy obowiązek zadość temu uczynić. Nie po temu pora, aby mówić o tem więcej. Zwracamy tylko uwagę tych panów urzędników, od których tak często i w rozmaity sposób losy spraw politycznych i obwinionych o nie rodaków zależą, aby wiedzieli, iż ich mniejszy lub większy udział niepozostaje, jak może mniemają, w tajemnicy. Owszem wiedzą ludzie o wszystkiem, a głos opinii publicznej niemyli się. Niemówimy tu o takich, jak Leuchte, Abramowicz, Drozdowicz, Podwysocki, itd, których kraj cały za banitów uważa. Lecz z duszy i serca pragnęlibyśmy ostrzedz ludzi, których jeszcze możnaby za straconych nieuważać, i więcej jeszcze tych, którzy dotąd za dobrych Polaków uważani, teraz dopiero na próby i pokusy szatańskie wystawieni bywają. Wiadomo wszystkim, ile nagabań, usiłowań, pogróżek i pokus, pokazywanej zbliska lub w dali dobrej karyery, wytrzymać musi każdy prawie, któremu z urzędu, jaki piastuje, przyjdzie mieć udział w sprawach, o jakich mowa. Opinia szanuje i czcią publiczną otacza patryotów, z niepodległego zdania znanych. Zna się na tych, co udając dobrych patryotów, skądinąd są złemi, niemoralnemi ludźmi, i tym nic nieufa.

Odzywamy się tu tylko do istotnie dobrych, prawdziwych patryotów, aby ich ostrzedz, że często się zdarza, iż oni nieprzewidują ani domyślają się o co to idzie, gdy ich próżności i interesowi dogadzają, w tym jedynie celu, aby ich ująć sobie na złe, aby uwieść do odstępstwa, wplątać do zdrady narodowej sprawy, pociągnąć rękę do prześladowania niewinnych, że każdy podobny niecny postępek nieukryje się, że każdy taki czyn i jego sprawca pod pręgierz opinii podciągnięty zostanie.

Sprawa przeciw uwięzionym w Modlinie, jeszcze nieukończona, a 44 jest osób dotąd więzionych w Modlinie. Mówią, że Sąd apelacyjny co do pięciu tylko osób tam uwięzionych nakazał dalsze prowadzić śledztwo, pięciu innych uwolnić z oddaniem pod dozór policyjny, a resztę zgodnie z opinią prezesa Wieczorkowskiego, i uchwałą sądu kryminalnego, bezwarunkowo i natychmiast uwolnić polecił. Od kilkunastu dni słyszymy o tem, a skutku żadnego dotąd niema. Widocznie rząd niewykonywuje wyroku sądu. Trzy miesiące ludzi zupełnie niewinnych porwanych z ulic, tzymają w więzieniu! Takie to jest poszanowanie zasad sprawiedliwości i prawa, taka moc uchwał i wyroków sądowych.

Wrocław 16 lipca.

† Ciszę polityczną przerwała nagle wiadomość o zmachu na życie króla pruskiego, bawiącego od kilku dni w Baden-Baden. O szczegółach wypadku tego nie mam co pisać. Znacie je z depesz telegraficznych. Wczoraj już wypadek był znany w najodleglejszych stronach Europy. Widać to z depesz zamieszczonych w tutejszych i berlińskich dziennikach, które podają, kto i zkąd udał się w drogę, aby już to osobiście już w zastępstwie ponieść królowi objaw zarazem żalu i radości swojéj. Baden-Baden zaledwie pomieści tylu naraz zgromadzonych posłanników z Niemiec i z zagranicy. Wszyscy książęta pruscy, wielu panujących książąt niemieckich, wszyscy pozostali dotąd w Berlinie ministrowie, prezesowie Izb sejmowych, liczne delegacye magistratów, duchowieństwa, korparacyi, stowarzyszeń z stolicy i z kraju, udali się już lub udadzą w krótce do Baden-Baden.

Wiadomość o zamachu uważano jak w Berlinie tak i tutaj w pierwszéj chwili za zmyśloną. Tak niepodobnem się zdawało, aby właśnie panujący król mógł być celem tak szkaradnéj zbrodni. To też cała prasa krajowa podniosła przeciwko niéj jednogłośnie oburzenie. Pociesza się ona tem, że morderca nie jest prusakiem ani niemcem. Prusakiem nie jest, to prawda, ale dowodzenie, że nie jest niemcem, oparte na tym jedynym argumencie, że się dzieckiem chował w Odesie, zdaje mi się być trochę naciąganem. Nadto, z własnego jego zeznania i z znalezionego przy nim listu pokazuje się, że do zamachu na życie króla przystąpił jako niemiec, z politycznego fanatyzmu roznieconego myślą jedności Niemiec, do której urzeczywistnienia król pruski nie zdawał mu się posiadać odpowiednich przymiotów, i dla tego postanowił usunąć go z drogi, aby zrobić miejsce zdolniejszemu.

Czyż można, z pewnem podobieństwem do prawdy przypuścić, aby nastojaszczy ruski mógł napełnić się tego rodzaju fanatyzmem? Niemcy szczycą się powszechnie z tego, że w którychkolwiek świata stronach i w jakimkolwiek osiedlą się celu, czasowo lub stale, przechowują wiernie swego narodowego ducha, nie porzucają języka, ani tracą poczucia należenia do narodu i ojczyzny niemieckiéj. Dano nam tego przykład przy sposobności uroczystości schillerowskich. Nie policzonoż wiadomo temu kilku posłów polskich, mających nazwiska częścią tylko niemieckiego pochodzenia, ale od wieków będących z krwi, z mowy i z ducha Polakami, do Niemców? Zacóż więc dziś dziennikarstwo niemieckie tak stanowczo i jednogłośnie wypiera się swego rodaka, i robi go koniecznie cudzoziemcem i rosyaninem? Wypadałoby mu mieć trochę więcéj zastanowienia i konsekwentności w rozumowaniu. Każdy kraj może wydać takich zbrodniarzy i Becker nie jest pierwszym w Niemczech. Smieszna jest, rozciągać obronę sławy narodowéj aż do absolutnéj nieskazitelności, jakby ona tem cierpieć mogła, że znajdzie się w narodzie jeden i drugi wyrodek, zbrodzień lub zdrajca.

Wiadomości badeńskie wszystkie inne przygłuszają. Publiczność oczekuje z pewnym niepokojem skutków popełnionéj zbrodni, mianowicie pod względem obecnego ruchu politycznego w Niemczech. Prasa zaledwie z daleka dotyka tego punktu, i nie myli się wierząc, że z zamachu badeńskiego żadne nie wypłyną wolności politycznéj ograniczenia. Wiarą tą kraj więcéj niż wszystkiemi innemi oznakami odda hołd i cześć panującemu monarsze.

Lwów 15 lipca. *Przegląd powszechny* zamieszcza co następuje:

Wczoraj delegacya wydziału miasta Lwowa złożona z p. Kroebla c. k. burmistrza i pp. Adamskiego, Boczkowskiego, Chylińskiego, dr. Landesbergera, dr. Orzechowicza, Towarnickiego, Wieczyńskiego i Winiarza, wręczyła Smolce dyplom honorowego obywatelstwa miasta Lwowa. Pan Kroebl przemówił następnie:

„Szanowny Panie!

Na stanowisku tak ważnem, które dziś jako poseł w Radzie państwa zajmujesz, przy wysokich zdolnościach twoich i silnym charakterze, dałeś dowody rzadkich dziś cnót obywatelskich, występując rzetelnie, otwarcie i odważnie i jak najlegalniej w sprawie uzyskania praw i swobód dla kraju naszego.

Nie tylko kraj nasz cały, ale i inne narody oddają ci cześć zasłużoną.

Gmina miasta naszego, z której łona wybór twój na posła wyszedł, dumna z tego powodu — najwyżej ona umie ocenić twe zasługi — ale nie mając dosyć wyrazów wynurzyć ci uczucia swe — pospiesza z darem, który jej jest najdroższym — ofiarując ci najgodniejszy mężu prawo obywatelstwa honorowego miasta Lwowa, które wydział gminy jako organ jej na posiedzeniu swojem z d. 11go b. m. przez aklamacyę w ręce twe złożyć uchwalił.

Oznajmiając ci o tem, prosimy: racz przyjąć szanowny mężu ten jej dar jako znak wysokiej dla siebie czci i poważania, które w sercach obywateli miasta naszego nie tylko teraźniejszych, ale i w potomstwie ich — tkwić nigdy nie przestanie.“

Smolka do głębi wzruszony odrzekł:

„Dziękuję wam pp. za to, w tak wysokim stopniu mnie zaszczycające odszczególnienie, na które zaiste sobie jeszcze nie zasłużyłem, które raczej uważać chcę za dowód uznania moich *dobrych chęci* służenia krajowi; — niech mi zresztą wolno będzie uważać to wasze mnie ukazane zadowolenie jako dowód uznania tej, co do naszych nadziei względem przyszłości naszej ojczyzny, w Radzie państwa przezemnie wypowiedzianej wiary politycznej której urzeczywistnienia wyglądamy spokojnie, ufni w sprawiedliwość Boską i ludzką i — tak jak tam powiedziałem, tak i tu powtarzam: *„mamy wiarę, mamy silną niezachwianą wiarę, więc będziem zbawieni.“*

„Poczytuję sobie za zaszczyt największy, być przyjętym w grono obywateli miasta Lwowa, a jakkolwiek pracując około dobra kraju, pracuję tem samem również w interesie miasta Lwowa, jednakowoż jako poseł przez miasto Lwów wybrany, a odtąd jako obywatel Lwowa, będę sobie miał za szczególny obowiązek, nie spuszczać z oka interesu miasta Lwowa, a szczęśliwy będę, jeśli mi się nadarzy sposobność poparcia dobra miasta Lwowa w szczególności.

„Dzisiejszy wyraz zaufania moich współobywateli zachowam w pamięci jako jedną z najpiękniejszych chwil mego życia; wasz dar uważać będę jako drogą pamiątkę, której cześć przekażę moim dzieciom; — a za to wszystko dziękuję wam jeszcze raz jak najuprzejmiej, jak najserdeczniej.“

Wiedeń 17 lipca, Do wczoraj wieczora kwestya odpowiedzi na adres nie była jeszcze rozstrzygnięta. Zdania dzienników są podzielone w tym względzie. Dziś rano *O.D.Post* głosiła już wystąpienie z gabinetu bar. Vaya, ale po południu zaprzeczyły temu doniesieniu dzienniki wychodzące w godzinie przedwieczornej, jak *Oestr. Ztg* i *Wanderer* w drugiej edycyi. Z artykułu wstępnego *Donau Ztg* można było wnosić, że decyzya pod względem odpowiedzi na adres węgierski jeszcze nie zapadła, lecz że Ministerium Stanu pewnem jest zwycięstwa.

Jeden z korespondentów wiedeńskich do dziennika *Pesther Lloyd* określa stanowisko, jakie ministrowie zajmują w kwestyi odpowiedzi na adres węgierski, a to zdając sprawę z posiedzenia ministeryalnego jeszcze w dniu 8 b. m., tojest zaraz po wręczeniu N. Panu adresu już zmienionego. Czytamy w tym liście co następuje:

Wiadomo wam, że wieczorem 8go, tojest w dniu, kiedy prezesowie sejmu węgierskiego wręczyli N. Panu adres, odbyło się posiedzenie ministrów. Tylko kanclerz nadworny i hr. Szecsen wzięli udział w naradach, które trwały od 8ej do 11ej wieczór. Nie były to właściwie mówiąc narady, ale raczej wyłuszczenie swoich myśli. Przedmiotem rozbioru był oczywiście adres węgierski.

Ze strony węgierskiej podzielono adres na pięć punktów i każdy z tych punktów zebrano w główną treść. I tak: W punkcie 1ym zebrano uwagi adresu węgierskiego nad dyplomem z d. 20 października, który w oczach kraju wydaje się być niezgodnym z jego niezawisłością tak pod względem historycznym, jako i prawnopolitycznym. Punkt 2gi tyczył się kwestyi unii personalnej. Punkt 3ci zawiera żądania kraju, aby przedewszystkiem ustawy z r. 1848 uznane zostały i w wykonanie wprowadzone, a dopiero potém możnaby się naradzać nad ich rewizyą. Punkt 4ty zajmuje się przywróceniem całości kraju i sejmu państwa (tj. połączenia wszystkich dzielnic korony węgierskiej i wspólnej ich wszystkich reprezentacyi. *P. R. Cz.*). Punkt 5ty rozbiera niedostatki dokumentów abdykacyjnych.

Punkta te rozświecano następnie koleją ze stron obu, tojest ze strony węgierskiej i niemieckiej.

Frakcya węgierska ministeryum chce dyplom październikowy uważać za punkt przechodni do stanu rzeczy mającego być uporządkowanym na drodze legalnej, gdy tymczasem strona przeciwna ministeryum poczytuje wprawdzie dyplom z 20go października za punkt przejścia, ale prowadzący do konstytucyi z 26go lutego. W duchu frakcyi niemieckiej „zgodność“, w jaką — według brzmienia listu odręcznego z dnia 26go lutego do kanclerza nadwornego — wprowadzone być mają konstytucya z lutego i instytucye węgierskie, nie na tem zależy, aby konstytucya z lutego zbliżyła się do instytucyj węgierskich, lecz przeciwnie, aby póty okrawać konstytucyę węgierską, aż się zmieści w szczupły otwór zostawiony dla niej w patencie z lutego.

Obie strony nie widzą w adresie unii personalnej. Frakcya węgierska jest tego zdania, że stosunek między Węgrami a Austryą nie jest czystą unią personalną, ale też i nie unią realną, lecz czemś pośredniem między niemi dwoma. Że nie jest unią realną, tego dowodzi ta frakcya tą okolicznością, że monarchia rzeczywiście rozpadłaby się, gdyby wygasł dom habsburgski; że wszelako nie jest również unią personalną, to się okazuje z tego, że mnóstwo stosunków obu połów państwa zrosło się z sobą. Partya niemiecka w ministeryum wierzy w istnienie unii realnej w najczystszej i najwyraźniejszej formie.

Co się tyczy ustaw z r. 1848, ze strony węgierskiej jest mniemanie, że należy uznać pod względem formalnym ich moc obowiązującą, a nawet że je już uznał dyplom październikowy, albowiem dyplom ten przekazując sejmowi rewizyę ustaw z r. 1848, uznaje tem samem, że takowe tylko na drodze ustawodawczej odwołane być mogą, ale nie jednostronnie przez wykreślenie ich ze zbioru praw krajowych, i że mają one zupełną prawomocność. Po stronie niemieckiej, w wezwaniu do rewizyi ustaw z r. 1848 niechcą widzieć uznania tych ustaw, ale tylko danie sejmowi sposobności oświadczenia się zazupełnem uznaniem dyplomu październikowego i wypowiedzenia tego uznania. Następnie ze strony węgierskiej żądają, ażeby z wzmiankowanych powyżej ustaw wszystko to uchylono, co tylko nie zdaje się być zgodnem z jednością władzy królewskiej i jednością najwyższych warunków bytu państwa. Ze strony natomiast niemieckiej przy rozbiorze tego punktu popierano zdanie, że kraj utracił prawa swoje pierwotne skutkiem wypadków r. 1849, że przeto nie o to idzie, ile kraj przyjąć ma z nowych warunków konstytucyjnych, ale tylko o to, ile Monarcha zechce mu zwrócić z dawnych praw konstytucyjnych.

Kwestya przywrócenia posiadłości, dzieli się jak wiadomo na dwie części: na Chorwacyę i Siedmiogród. Co się tyczy Chorwacyi, obie frakcye rady ministrów przyjmują stanowisko zajęte przez adres; zaś co do Siedmiogrodu zachodzi różnica zdań. Ze strony węgierskiej objawiono życzenie, aby w myśl ustaw z r. 1848 powołać deputowanych siedmiogrodzkich do sejmu ogólnego węgierskiego, wszakże tymczasowo tylko w celu rewizyi tych artykułów ustaw z r. 1848, które się do unii odnoszą. Byłoby to więc powołaniem *ad hoc* w taki sposób, jak powołanem zostało Pogranicze wojskowe do udziału w sejmie chorwackim.

Ze strony niemieckiej chcą, aby sejm siedmiogrodzki był zwołany, a to iżby kwestyę unii między sejmem węgierskim i siedmiogrodzkim rozstrzygnięto w ten sposób, jak to miało miejsce pod względem przyłączenia Chorwacyi do Węgier na zgromadzeniach obu tych krajów.

Co do uzupełnienia dokumentów abdykacyjnych, zdaje się, że ze stron obu niemasz trudności.

Dotąd przedstawienie *Lloyda* o stanowisku obu frakcyj ministeryalnych w kwestyi odpowiedzi na adres węgierski. To co ten dziennik podaje dalej w tymże samym liście o bezowocności obrad ministeryalnych w dniu 8 b. m., jest już dla nas przestarzałem, wiemy bowiem, że nawet do 17go b. m. nie było jeszcze zgody. Przedstawienie atoli powyższe różnic zasadniczych między ministrami węgierskimi a niemieckimi jest bardzo jasne, oparte na naturze rzeczy, a przeto zdaje się być wierne. Rozczłonkowanie adresu węgierskiego na pięć głównych punktów przez obie frakcye ministeryalne, odpowiada i stanowisku tych frakcyj i charakterowi ich. Jest to zatem najdokładniejsze ze znanych dotąd przedstawień sprawy rezolucyi.

Z artykułu *Donau Ztg* przytaczamy ten ustęp, który zakreśla stanowisko ministeryum w obec kwestyi węgierskiej:

„Podczas kiedy projekt odpowiedzi ministrów państwa przechodzi systematycznie od sankcyi pragmatycznej do dyplomu październikowego, a od tego znów do konstytucyi z lutego i takową zachowuje, ani na jotę nie pozbawiając Węgrów koncesyj jakie im dano, politycy kancelaryi nadwornej węgierskiej schodzą już po sankcyi pragmatycznej z prostej drogi, aby się zgubić w mglistych głębinach nieokreślonego programu konstytucyjnego, w którym wprawdzie wiele jest mowy o niepodległości i samoistności wszystkich krajów korony węgierskiej, który jednak nie opiera się ani na stanowisku r. 1847, ani na ustawach roku 1848, ani na patencie październikowym, ani też na ustawach z lutego, który podaje w wątpliwość niezaprzeczalne prawa korony i omija Austryę w jej pojęciu jako ogół państwa, jako mocarstwo. Obustronne stanowiska są tak różne, że zdaniem naszem brak podstawy do pojednania, a jeżeli jak słyszymy, robiono niedawno z jednej strony usiłowania aby pośredniczyć, to wtedy tylko mogłyby one liczyć na skutek, jeśliby w głównej rzeczy porzuciły dawniejsze stanowisko wnioskodawców. Jeśli położenie rzeczy wystawimy sobie w ogólnym obrazie, to słusznie powiedzieć możemy, że rozwiązanie jakiego wyglądamy, nie da się nazwać zwycięztwem ani żywiołu niemieckiego, ani zasady centralistycznej. Tak jak mówiono o liberalnych i starokonserwatywnych, o centralistycznych i federalistycznych działaczach, tak również dzienniki które pracują w interesie madziaryzmu posuniętego aż do ostateczności, wprowadziły wyrazy „ministrowie niemieccy“ lub „węgierscy“. My się wyrzekamy tych nazw; my tylko znamy ministrów austryackich, ministrów państwa, ministrów Cesarza, którym przydzielony został aktem z 20go paźdz. r. z. nadworny kanclerz węgierski jako

---

ogółu zawsze zbawienną była wizyta biskupia! Ot i teraz już wcześnie naprawiają drogi i zasypują błota uliczne staromiejskie, które od wiek wieków spokojnie sobie istniały; a wszystko z téj przyczyny.

Oświata ludzkości i miłość czysta, bratnia, chrystusowa, także zawsze chadzała za znakami infuły i pastorała.

S. M.

WEZWANIE

Komitetu Tow. Naukowego Krakowskiego.

Pomniki zmarłych wskazują znakomitą część dziejów naszego kraju. Są to jak gdyby skamieniałe szczątki przeszłości narodu, do których zastosowaćby można słowa zbawiciela: *Gdyby ludzie milczeli kamienie mówić będą.* Rozproszone po kraju zebrać w jedną księgę, przedłożyć tak skupione oczom umiejętnego badacza, wielką jest zaiste i dostatecznie już wykazaną i uznaną przysługą.

Towarzystwo naukowe z tych wychodząc uwag, uchwaliło, jak wiadomo, zbierać spisy pomników po całym kraju i uprosiło za pośrednictwem Najprzewielebniejszych Konsystorzy, wielebne duchowieństwo wszystkich obrządków o łaskawe skreślenie i nadesłanie tychże.

Następujący kapłani przysłali już sprawozdania o pomnikach znajdujących się przy kościołach przez nich zawiadywanych. Niektórzy nawet dokładne podali ich rysunki.

Dyecezya Tarnowska.

WX. Józef Kutrzeba w Niepołomicach.
„ Ferdynand Celarski w Pilznie.
„ Alfons Jakiel w Pilznie.
„ Hanstecki w Maniowach.
„ Stanisław Mroczkiewicz w Chełmie.
„ Wałęga w Pogwizdowie.
„ Wętkiewicz w Królowce.
„ Mika w Pisarzowicach.
„ Miczek w Willamowicach.
„ Wojdyłowicz w Starejwsi.
„ Jurkowski w Andrychowie.
„ Wąsowski w Barwałdzie.
„ Komorek w Choczni.
„ Reklewski w Frydrychowicach.
„ Fifański w Tłuczani.
„ Bocheński w Wadowicach.
„ Lewartowski w Inwałdzie.

Archidyecezya Lwowska obr. łacińs.

WX. Sadok Barącz w Podkamieniu.
„ Bogucki w Olesku.

Dyecezya Przemyślska obrz. łac.

WX. Feliks Dymnicki w Rzeszowie.

Składając Towarzystwo naukowe kapłanom tym publiczne podziękowanie, w winnem uznaniu ich troskliwości o dobro powszechne, z upragnieniem wygląda, iż i inni kapłani tak z najbliższych, jako i z dalszych stron prośbie jego o nadesłanie spisu pomników, niebawem łaskawie zadosyć uczynić nieomieszkają.

Z komitetu c. k. Tow. naukowego.
Kraków d. 15 lipca 1861 r.

X. *Waleryan Serwatowski*, sekr.

Nowości Bibliograficzne.

Lwów. Wyszedł tam pierwszy zeszyt łacińskiego dzieła: *Medicina pastoralis* i t. d. Medycyna kapłańska, czyli wiadomości lekarskie dla użytku księży kuratorów, ułożone przez Franciszka Burescha doktora med. magistra akuszeryi i okulistyki, fizyka kopalni solnych i miasta. We Lwowie 1861 z tłoczni E. Winiarza).

Zawiera następujące rozdziały. Pogląd historyczny na medycynę pielęgnowaną przez kapłanów.

Księga I. Obznajomienie ogólne.

Rozdział I o przyrodzie w ogóle. Ciała przyrody i pierwiastki ich. Własności i siły materyi. Rozmaitość sił przyrody. Jako ukształcenie ciał przyrody postępuje i przeobrażenie tychże. Ciała organiczne i nieorganiczne. Różnice ciał nieorganicznych i organicznych.

Część I. O ciałach organicznych. Podział ogólny ciał organicznych i różnice ich. Wyższość człowieka. Rasy człowieka.

Księga II. O budowie ciała ludzkiego, i jego czynnościach.

Rozdział I. O częściach składowych. W ogóle. Komórka zwierzęca.

Część I. O tkankach i o błonach. Tutaj wylicza różnych tkanek stan prawidłowy i nieprawidłowy przytaczając sposób leczenia.

Rozdział III. Opis szczegółowy ciała ludzkiego i jego czynności.

Część I. Kości ciała ludzkiego i powięzy.

Część II. O mięśniach ciała ludzkiego.

Część III. O układzie naczyń: *a)* serce i osierdzie, *b)* tętnicy, *c)* żyły, *d)* naczynia włosowate. Naczynia limfatyczne, gruczoły limfatyczne.

Część IV. O układzie mózgowym. *a)* mózg i szpik pacierzowy, *b)* nerwy.

Rozdział IV. O narządach i czynnościach życia organicznego.

Część I. O narządach trawienia. Poczem następują pojedyncze części, ich czynności i znaki wywodzące choroby narządu trawienia.

Część II. O narządach oddychania. Daléj jak powyżéj.

Część III. O narządzie moczopłciowym i stan jego nieprawidłowy.

Część IV. O członkach rodnych.

Część V. O oddzielinach i wydzielinach.

Część VI O odżywianiu.

Rozdział V. O narządach i czynnościach życia zwierzęcego.

Część I. O narządach ruchu.

Część II. O zmysłach, a to najprzód w ogóle, potem *a)* o zmyśle dotykania, *b)* widzenia, *c)* słuchu, *d)* powonienia, *e)* smakowania.

Część III. O przedniejszéj duszy władzach.

Część IV. O śnie.

Rozdział VI. O pojedyńczych stosunkach żywotnych.

Część I. Stosunek żywotny co do czynności narządów.

Część II. O składzie (konstytucyi), przywyknieniu, i temperamencie.

Część III. Stosunki żywotne co do płci i wieku.

Część IV. O śmierci.

Księga III. Poznanie ciała ludzkiego w stanie nieprawidłowym.

Część I. O chorobie w ogóle, i rozróżnienie *a)* choroby dynamiczne, *b)* choroby organiczne.

Część II. O stosunkach chorób co do miejscowości i czasu.

Część III. O początku chorób.

Część IV. O przyczynach chorób.

Księga IV. Nauki utrzymania zdrowia czyli nauki hygieniczne.

Część I. W ogólności o tem.

Część II. Obznajomienie szczególne kapłana względem utrzymania zdrowia.

Część III. O środkach leczenia chorób.

Księga V. Wybór lekarstw pojedynczych. Wyliczone środki są prawie wszystkie roślinne, a niemasz między niemi ani jednego środka heroicznego.

Księga VI. Zasady poznawania i leczenia chorób.

Część I. Pomoc w nagłych życia niebezpieczeństwach.

Część II. Wykład przypadków chorobowych i leczenie częściéj wydarzających się chorób.

Bardzo to piękny pomysł, daj Boże żeby się udał. wszakże już tyle mamy dziełek lekarskich popularnych w tym celu napisanych, gdzie w przedmowach także odzywano się do intelligencyi wiejskiéj, a zatem i do plebanów, jednakże widzimy jak trudnem jest takie zadanie, chociaż książki o których mowa nawet były w ojczystym pisane języku. Jak się zdaje, że tem trudniéj przyjmie się nauka w łacińskim języku, chociaż pisaną jest dla tych którzy po łacinie się modlą, chociaż nawet niektóre wyrazy w niemieckiem są objaśnione tłómaczeniu. Taka nauka, jaką jest medycyna, ciągłego wymaga nauki, ciągłego doświadczenia: gdzie tego niemasz, [illegible] nie, tedy nie łatwo odważy się kto leczyć na oślep, jużto obawiając się iżby choremu niezaszkodził, co tem bardziéj ze strony kapłana spodziewać się potrzeba, jużto niebędąc pewnym bez gruntownéj nauki azali niemyli się w rozpoznaniu choroby, wiemy bowiem jak rozmaite postacie przybiera nieraz jedna i taż sama choroba. Wiemy także że nauka li tylko z książki nader jest suchą acz najprzystępniejszym była pisaną językiem, iżby dostateczne wydała korzyści. Jak trudném jednakże jest takowe przedsiewzięcie, ma ono zawsze dobrą swą stronę, a tą jest zachęta kapłanów, iżby o zdrowie swoich owieczek mieli staranie. Nicby to bowiem nie zaszkodziło uzbierać ziół w dziełku p. Burescha wyliczonych i w razie potrzeby stósownie użyć, owszem pomogłoby więcéj niżeli puszczenie krwi w każdéj niemal niemocy, po co zwykle nasi wieśniacy do nielitościwych udają się cyrulików pokątnych, dybiących tylko na monetę w kalitkach zawartą wieśniaczych, a nie troszczących się wcale o hygienę! Co się zaś tyczy naukowéj wartości pomienionego dzieła, o téj nie można powiedzieć więcéj, jak to że jest to książka popularna a nie naukowa w ścisłem tego słowa znaczeniu, a zatem wartość jéj najlepiéj sama się osądzi, to jest, czyli się rozpowszechni lub nie, ja myślę że trudno.

członek z głosem do spraw węgierskich. Nie możemy zezwolić, aby przyszłe rozstrzygnięcie mogło przynieść zwycięztwo germanizmu lub madziaryzmu."

Dalej dowodzi *Donau Ztg*, iż żadna strona nie poniesie szkody, jeśli projekt kancelaryi węgierskiej zostanie odrzucony, bo i tak Węgry będą miały pewne przed innemi prowincyami w Austryi przywileje.

— Dzisiejsze posiedzenie Izby wyższej nie przedstawia nic uwagi godnego. Prezes ks. Auersperg wprowadził nowego wiceprezesa hr. Kuefstein w miejsce zmarłego bar. Filipa Krauss, po obustronnych komplimentacyach. W miejsce także bar. Kraussa wybrała Izba 44 głosami ks. Jabłonowskiego członkiem komisyi stałej do spraw politycznych.

— Namiestnik Czech hr. Forgach przybył do Wiednia i miał u N. Pana posłuchanie. Dzienniki czeskie mniemają, że w przedmiocie przygotowań do przyszłej koronacyi na króla czeskiego; są jednak tacy co sądzą, że w razie zmiany ministeryalnej hr. Forgach wszedłby do gabinetu.

— Od niejakiego czasu parowce uprzywilejowanego towarzystwa żeglugi dunajskiej doznawały złego przyjęcia w Węgrzech, a natomiast parowce przedsiębiorców braci Lutzenbacher w Peszcie witane są okrzykami, dla tego iż mają zatkniętą chorągiew o barwach węgierskich. Parowce towarzystwa zmuszone były już od dawna podczas przejazdu przez Węgry zdejmować czarnożółtą chorągiew, aby uniknąć różnych nieprzyjemności; mimo tego zdarzało się nieraz, że podczas przybicia do brzegu witano je gwizdaniem. Kiedy w d. 9 bm. parowiec tego towarzystwa „Gizela" zawinął do Ostrzyhomia (Gran), tłum najmniej około tysiąca ludzi wynoszący przyjął statek kocią muzyką, którą poprzedzała chorągiew czarnożółta powiewana jakby na ironię. Sceny te powtarzały się codziennie, aż narzeszcie zaczęto rzucać kamieniami na przybijający do brzegu statek i niedozwolono mu pod miastem lądować, tak iż musiał wysadzić podróżnych pod Parkanami. Natomiast parowiec „St. Istvan" przyjmowany jest wiwatami. Z tego powodu wojsko występowało na brzeg, a w d. 11 bm. o mało nieprzyszło do starcia się z ludem.

— *Gazeta wiedeńska* zaprzecza twierdzeniu *Lloyda* peszteńskiego, jakoby tymczasowo, z powodu żniw zaniechano egzekucyi podatkowej w Węgrzech z pomocą wojskową.

— *Volksfreund*, organ katolicki, zamieszcza następującą wiadomość z Budiejowic w Czechach z d. 12 bm. pod tytułem: „Nieodpowiedzialność reprezentantów: Ksiądz pewien dyecezyi budiejowickiej, który już od 20 lat pełni obowiązki kapłańskie starał się o probostwo z patronatu cesarskiego, przynoszące 400 złr. rocznie, którem właśnie zarządza. Wielebny biskup budiejowicki postawił owego 20 letniego kapłana na pierwszem miejscu w liczbie kandydatów. Ck. rząd namiestniczy w Pradze odrzucił tę propozycyą i biskupowi nadmienił, żeby kogo innego przedstawił, albowiem pomieniony ksiądz niemoże otrzymać probostwa, a to z następujących powodów: Tu wypisane są *crimina* a w ich szeregu pierwszy ten, że ksiądz ów w r. 1848 odważył się jako deputowany na sejm państwa mieć mowę nie w duchu rządowym."

Królestwo Polskie.

Ustawa o Radzie Stanu przepisała, iż przy każdym jej Wydziale ma być najmniej jeden Referendarz i jeden wicereferendarz. Mianowanie tych referendarzy i wicereferendarzy a zarazem podsekretarza Stanu teraz nastąpiło i ogłoszono je w dziennikach warszawskich z 16go t. m. jak następuje:

„P. o. Namiestnika Królestwa, na przedstawienie Sekretarza Stanu przy Radzie Stanu, mianował Referenta Ogólnego Zebrania warszawskich departamentów Rządzącego Senatu, Feliksa Zielińskiego, Pod-Sekretarzem Stanu przy Radzie Stanu."

„Postanowieniem p. o. Namiestnika Królestwa, na przedstawienie Sekretarza Stanu przy Radzie Stanu, mianowani zostali Referendarzami Stanu w Radzie Stanu Królestwa: Referent Ogólnego Zebrania Senatu Kazimierz Stronczyński; Radca prokuratoryi w Królestwie Józefat Brzozowski; Radca Rządu gubernialnego warszawskiego Józef Korytowski; Naczelnik Sekcyi Wydziału Administracyi Ogólnej w Komisyi Rządowej spraw wewnęt. Ludwik Paprocki."

„Postanowieniem p. o. Namiestnika Królestwa, na przedstawienie Sekretarza Stanu przy Radzie Stanu, mianowani zostali Wicerefendarzami w Kancelaryi Rady Stanu: były urzędnik Kancelaryi Feliks książę Ogiński, były młodszy pomocnik Sekretarza w Kancelaryi Ogólnego Zebrania Senatu, Kamerjunkier dworu JCMości, Doktor O. P. hr. Rodryg Potocki; były urzędnik Wydziału przemysłu w Komisyi Rządowej spraw wew., Doktor O. P. Józef Badeni; hr. Tomasz Stadnicki."

— Jak daleko sięgają zakazy rządu rosyjskiego, jak w każdym kroku ludności widzi protestacyę przeciwko sobie i manifestacyę uczuć narodowych i takowe wszelkiemi środkami zabrania i tłumi, podaliśmy już wiele przykładów i wiele jeszcze moglibyśmy wskazać. Mamy właśnie pod ręku dokumeta tyczące się jednego z takich faktów, który jakkolwiek stał się przed parę miesiącami, zawsze jednak jest jednym z rysów do obrazu przedstawiającego postępowanie rządu i usposobienie ludności. Mieszkańcy powiatu ostrołęckiego zamierzali postawić figurę Matki Boskiej na górze w okolicy Ostrołęki. Rząd rosyjski dowiedziawszy się o tem, ujrzał w tem chęć uczczenia albo poległych żołnierzy polskich w bitwie pod Ostrołęką w 1831 r., albo zamordowanych świeżo w rzezi warszawskiej ofiar. Działo się to jeszcze pierwszych dni maja i natychmiast ówczesny sam książę Namiestnik wydał surowe polecenie do gubernatora cywilnego płockiego (wówczas był nim p. Bońkowski, który następnie otrzymał dymisyę za to, że według zdania rządu rosyjskiego nie działał gorliwie w duchu rządowym i że go jako Polaka podejrzywano o uczucia narodowe) zabronić jak najmocniej stawiania tejże figury. W skutku tego rozkazu, gubernator cywilny wydał odezwę do księdza Administratora dyecezyi płockiej, a tenże ksiądz Administrator przesłał swą radę proboszczowi parafii ostrołęckiej. Oba te dokumenta tutaj podajemy, oraz odezwę burmistrza Ostrołęki do p. Wojciechowskiego, który się zajmował wzniesieniem tego pomnika, a nakoniec podanie tegoż p. Wojciechowskiego do dziekana dekanatu ostrołęckiego i prośbę tegoż księdza dziekana do Administratora dyecezyi. Wszystkie te dokumenta, jakkolwiek tyczące się drobnego faktu, dodają jednak światła do wyjaśnienia stanu rzeczy.

„Gubernator cywilny płocki do Jaśnie wielmożnego Administratora Dyecezyi Płockiej. Dnia 2 maja 1861 r. Nr. $\frac{23020}{1649}$

J. C. ks. Namiestnik Królestwa powziąwszy wiadomość, że mieszkańcy powiatu Ostrołęckiego w pamięć poległych w r. b. w mieście Warszawie zamierzyli z dobrowolnych ofiar wznieść pomnik z figurą Matki Boskiej na górze Felkowa zwaną, na pierwszej werszcie od Ostrołęki przy trakcie do Ostrowi prowadzącym, a to podług rysunku prywatnie sporządzonego z podstawą murowaną i znacznych rozmiarów, czego koszta pare tysięcy rubli wynosić mogą, w dniu $\frac{17}{29}$ kwietnia r. b. Nr. 601, zabronił stawiania wspomnionego pomnika, i w skutek tego w dniu $\frac{18}{30}$ t. m. Nr 22015 wydałem odpowiednie polecenie Naczelnikowi powiatu Ostrołęckiego. Lecz gdy on w raporcie wcześniejszej daty nadmienił, że w razie wzbronienia stawiania figury religijnej mogłoby nastąpić wzburzenie pomiędzy ludem, przeto mam zaszczyt JW. Pana upraszać o wydanie odpowiednich zarządzeń Proboszczowi oraz Przełożonemu XX. Bernardynów w Ostrołęce aby wpływem swoim starali się skłonić mieszkańców tamecznych do zaniechania jakichkolwiek protestacyj, oraz stawiania wspomnionej budowy, zwłaszcza że wznoszenie podobnych pomników bez pozwolenia władzy jest przepisami o budownictwie surowo wzbronione.

Rzeczywisty Radca Stanu (podp.) *Bońkowski.* Naczelnik kancelaryi *Dorożyński.*"

„Administrator Dyecezyi Płockiej do WJ. księdza Kanonika Dłużniewskiego Proboszcza parafii Ostrołęckiej: W Płocku 3 maja 1861 r. Nr 649.

„Z kommunikującej się drugostronnie wypisanej kopii odezwy od Gubernatora cywilnego Płockiego pod dniem wczorajszym za Nr $\frac{23020}{1649}$ odebranej, zechce się WJX. Kanonik Proboszcz przekonać, że rząd z powodów w tejże odezwie wyrażonych zabronił wzniesienia figury Matki Boskiej na górze Felkową zwanej na pierwszej werszcie przy trakcie do M. Ostrowi prowadzącym przez tamecznych mieszkańców zamierzonego.

Gdy wszelki opór przeciwko temu zakazowi, mógłby tylko narazić mieszkańców na smutne następstwa; przeto, jako Zwierzchnik Dyecezyi zobowięzuje niniejszem WJX. Kanonika Proboszcza, aby pomnąc na obowiązki pieczy o dobro tamecznych mieszkańców, starał się środkami, powołaniem plebana wskazanemi, odwieść ich od stawiania protestacyi przeciwko wydanemu zakazowi. Każdy bowiem rozsądnie oceniający rzeczy łacno pojmie, że przy istnieniu podobnego zakazu najgorliwsze chęci mieszkańców spełzną na niczem, a na odpowiedzialność narazić ich tylko mogą.

(podp.) X. *Myśliński.*"

„Burmistrz miasta Ostrołęki do Wgo Wojciechowskiego w Ostrolęce. Dnia 4 maja Nr 702.

„Wny Naczelnik Powiatu Ostrołęckiego reskryptem z dnia $\frac{12}{4}$ b. m. i r. Nr 5867, powołującym się na JOX. Namiestnika Królestwa rozkaz w dniu $\frac{17}{29}$ kwietnia r. b. Nr 601 wydany a przez reskrypt JW Gubernatora Cywilnego Płockiego z dnia $\frac{18}{30}$ kwietnia r. b. Nr 22015 objawiony, — polecił mnie Burmistrzowi pod zagrożeniem utraty służby, abym wystawienie pomnika na Felkowej górze natychmiast wzbronił. Na mocy więc tego tak surowego polecenia mam obowiązek wezwać Wgo Wojciechowskiego, aby jako podług własnego oświadczenia, dyrygujący wystawieniem pomnika czyli statuy tej, chociaż cel religijny mieć mającej, pracę rozpoczętą natychmiast wstrzymał, i doły w ziemi już wykopane dla uniknienia wypadku smutnego ogrodzić postarał się bez straty czasu. (podp.)

Polichowski."

„Do WJX. Dziekana Dekanatu Ostrołęckiego:

Powziąłem myśl pobożną wystawić na swym grucie figurę Matki Boskiéj na pamiątkę dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny. Figurę tę zamierzyłem postawić za miastem, by służyła do odbywania procesyj w dni krzyżowe. O pozwolenie takowéj stawiania nie udawałem się do władzy, bom sądził, że w kraju katolickim wolno są każdemu czyny pobożne. Lecz gdy robotę zacząłem i wydatki poniósłem, Wysoki Rząd wzbronił mi kończyć. Udaję się przeto do Wysokiéj Władzy Duchownéj o wyrobienie mi u Władz krajowych dozwolenia dokonać dzieła pobożnego. Ostrołęka 10 maja 1861 r. *Marcin Wojciechowski.*"

„Dziekan Dekanatu Ostrołęckiego do JW. Administratora Dyecezyi Płockiéj:

Prośbę p. Wojciechowskiego, obywatela miasta Ostrołęki, pod względem uzyskania za pośrednictwem Władzy Duchownéj pozwolenia u Władz krajowych stawienia figury Niepokalanego Poczęcia, z pokorą przedstawiam JW. Panu z dołączeniem swego wniosku, że stawienie takowéj figury, dążące ku pamiątce uczczenia ogłoszonego dogmatu Niepokalanego Poczęcia, w kościele powszechnym katolickim jest rzeczą pożądaną i przez pobożnych katolików wyczekiwaną. Że myśl powzięta przez p. Wojciechowskiego i dzieło rozpoczęte i zamówiona Statua ku temu pobożnemu czynowi w mieście Ostrołęce i okolicy jest uwielbianą i znaleść będzie mogła naśladownictwo w innych parafiach i wsiach kościelnych. Słuszną jest dążność wiernych katolików, aby głos Ojca Świętego z dnia 8go grudnia 1854 utwierdzający wiarę w dogmat Niepokalanego Poczęcia N. M. P. z wszelką czcią religijną uwielbiali, a do wiary wewnętrznéj, aby zewnętrzne onéj oznaki np. stawianie kościołów lub figur dołączali.

Nadmieniam przytém, że p. Wojciechowski na wolnym swym gruncie i w miejscu nader przyzwoitém figurę tę stawiać przedsięwziął. Że wzbronienie stawiania téj figury oparte na cytowsnym rozkazie JO. Księcia Namiestnika Królestwa z d. 29 kwietnia r. b. Ner 601 bezwątpienia wywołane być musiało mylnemi doniesieniami, raportami lub oskarżeniami, kiedy zaś i przez kogo wiadomo nie jest, lecz okoliczności dzisiejszych czasów łatwo mogły zrodzić fałszywe doniesienia do JO. Księcia i tyle nieprzychylności dla pobożnéj fundacyi sprawić.

Skoro jednak JW. Pan po tylu gorących słowach swych w dniu 10 listopada 1855 r. na cześć Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny wyrzeczonych, raczy najłaskawiéj z swéj strony zażądać bliższych objaśnień od Władz krajowych, powodów wzbronienia stawienia w mowie będącéj figury, cześć religijną na celu mającéj, bezwątpienia fałszywe denuncyacye (których podanie przypuszczać wypada), dowodami prawdy uchylone zostaną. Zakaz cofnięty będzie, prawda zwycięży, a figura Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny na wzgórku przy Ostrołęce wystawiona świadczyć będzie pokoleniom odległym o gorliwości obecnych katolików.

Łączy swą prośbę z Suplikantem. Czerwińce 12 maja 1861 r. (podpis niewyraźny)."

Francya.

Od dni kilku krąży coraz bardziej szerząca się pogłoska o doszłym do skutku porozumieniu się Austryi, Rosyi i Prus spowodowanem obecnemi ruchami w Polsce. Pogłoskę tę potwierdza korespondencya z Frankfurtu z 10 b. m. zamieszczona w *Courrier du Dimanche*, który to dziennik często dobrze bywa poinformowany.

„....Włochy, chcę mówić kwestya włoska, uśpiona na chwilę otrzymawszy wszystko, czego żądała i wierząc w tryumf tego co jeszcze ma zdobyć, niezajmuje już umysłów i w małej tylko cząstce stanowi troskę gabinetów. Jutro lub pojutrze będzie inaczej, lecz dyplomacya niezajmuje się chwilą obecną i ma słuszność. Czy wiecie kto chwilę obecną na korzyść swą obraca ze szkodą spokoju mężów stanu wielkich mocarstw? Oto trzy przed wiekiem blisko rozeświartowane członki, które niegdyś jak mówi historya tworzyły Polskę. Uprzedzam was że niechcę mówić o uczuciu, jakie imie to w sercu mojem budzi, gdyż zwykle uczuć serca niebiorę za przedmiot moich korespondencyj.

„Austrya pojednała się z Rosyą! Polska jest tego stanowczym powodem i to stanowi źródło radości. Fakt ten od paru dni opowiadają godne uwagi listy nadchodzące z Wiednia, z Petersburga i Berlina. Nie są jeszcze wiadome podstawy tego pojednania; nie podobna mi więc mówić o nich, lecz zapewniając nas o autentyczności faktu i o usiłowaniu zachowania tajemnicy, mogę wam podać przebieg układów, które go spowodowały i nadziei, jaką budzi.

„..Gdy po zawarciu pokoju paryzkiego w roku 1856 ta biedna legia polska, utworzona z tylu szlachetnych i zacnych szczątków i oddana na usługi sułtana pod dowództwem księcia z świetnej i szanownej rodziny, gdy powtarzam legia ta rozwiązaną została, mówiono w Petersburgu, że to ostatniem było słowem testamentu dawnej Polski. Wypadki warszawskie zupełne zadały kłamstwo temu przekonaniu a ustawiczność rokoszu przedstawiając się z mniejszą lub większą siłą i ważnością, zmieniła w przeciągu trzech miesięcy spokojność kilku lat w straszne obawy. Lękano się w Petersburgu, Wiedeń nie zupełnie był spokojny, Berlin nie okazywał ufności.

„Ten krwawy opór w Warszawie, to naprężenie umysłów na prowincyi, to porozumienie się rozmaitych komitetów w celu i na rzecz oporu i oskarżań rządu, byłyż to oznaki poprzedzające zbudzenie się narodowości uważanej oddawna za umarłą, czy był to ruch faktyczny wywołany przez emigracyę i prowadzony zręcznie przez niezadowolonych wewnątrz? Mówiąc prawdę okazano przenikliwość i godność w Wiedniu, w Petersburgu, w Berlinie, wyznając po cichu w radach ministrów, że jest tam po trochu z obu tych żywiołów i że w każdym razie mogłoby to nietylko spowodować kłopoty trzem mocarstwom przez sam fakt rokoszu, jakkolwiek łatwym byłby on do przytłumienia, lecz nadto dać wyborny powód pewnym mocarstwom obcym wmieszania się w to, czego ani Rosya, ani Austrya, ani Prusy niechciałyby poruczyć zbadaniu i radom drugich.

„Król Wilhelm pruski, który od zjazdu w Teplicach i w Warszawie tak gorące wyrażał życzenie pojednania Rosyi z Austryą, uważał chwilę tę za właściwą do spełnienia życzenia tego, które dotąd okazywało się płonnem. Równocześnie czynione były w tym celu kroki w Wiedniu i w Petersburgu, i obie strony przyjęły wysłańca z gałązką oliwną z bardzo dobrem usposobieniem, aby nie powiedzieć więcéj. Teraz lub nigdy mogła Austrya, tak nękana przez Rosyę w czasie wojny włoskiéj, dać uczuć ajentom Cesarza Aleksandra, że ich Pan ma w téj chwili na karku sprawę warszawską, która mogłaby z czasem nieustępować w niczem wielkiéj sprawie w Peszcie. P. Bałabin uznał ważność uwagi i przemawiał nietylko zręcznie lecz z nader wielką słodyczą. Układy pomiędzy Petersburgiem i Wiedniem rozpoczęły się wprost za zezwoleniem obu stron, a koroną tych umów długich, trudnych, krętych a zawsze zależnych od wypadków, jest nadzieja dojścia do zawarcia projektu przymierza zaczepnego i odpornego w razie ewentualnym rewolucyi w trzech częściach Polski, na Węgrach, lub w razie usiłowania ze strony obcego mocarstwa uregulowania spraw kraju, którym rokosz mógłby zatrząść. Czyż potrzebuję mówić wam z jakiem uczuciem radości dyplomaci trzech mocarstw interesowanych szepcą sobie do ucha o widokach tego pięknego urojenia, które przysięgają zamienić w rzeczywistość...

„...Ktokolwiek przypomni sobie liczne dowody wzajemnego szacunku jakie sobie dali Cesarz Napoleon i Cesarz Aleksander w ostatnich latach, ktokolwiek wtajemniczony jest we wszelkie zapewnienia przyjaźni, wymieniane bezustannie w Petersburgu pomiędzy księciem Goreczakowem i ks. Montebello, a w Paryżu szczególnie pomiędzy p. Thouvenelem i hr. Kisielewem, z trudnością uwierzyłby, choćby tylko w możność zbliżenia Rosyi do Austryi po za obrębem działania Cesarza Napoleona. Lecz wszelkie wyjaśnienia otrzymane przez gabinet petersburski dowiodłyby mu przekonywająco, że frakcya emigracyi polskiéj, nie jest nie powiem bez wpływu na Cesarza Napoleona, lecz taki ma urok w jego oczach, iż przy pomocy czasu i okoliczności, mogłaby się stać środkiem działania dla rządu francuzkiego na korzyść ewentualności, szkodliwych dla Rosyi... zresztą Cesarz Franciszek Józef i król Wilhelm, jak również Cesarz Aleksander sądzą mieć prawo zapewnienia się przeciw niebezpieczeństwom, jakieby dla nich tworzyć mogła sprawa polska, gdyby nawet zmniejszyła się do najdrobniejszych rozmiarów sprawy włoskiéj...

„...Oczekujcie jako pierwszego symptomu pojednania się Rosyi z Austryą, że gabinet petersburski okaże pewną względność dla Porty Ottomańskiéj i jak twierdzą w Stambule mniéj już jest nieufności, a nawet zaufanie w zamiary Rosyi. Pomnijcie na to, zresztą najbliższe wypadki przypomną wam to."...

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lipca. Dziś jako w rocznicę pożaru 1850 r. odbyło się nabożeństwo doroczne w kościele N. P. Maryi na uproszenie Pana Boga aby na miasto nasze podobnych klęsk w przyszłości nie dopuszczał, tudzież o uproszenie błogosławieństwa dla dobrodziejów, którzy do podźwignienia miasta po téj klęsce przyczynili się. Przy sposobności dnia dzisiejszego godzi się nadmienić, że oprócz kościoła Dominikańskiego, około którego wszakże robota ciągle idzie i oprócz opustoszałych placów pogorzeli na Kleparzu, nie masz może w mieście śladu pożaru r. 1850. Na ulicy Stolarskiéj jest jeszcze jeden dom nieodbudowany, ale właśnie postępowanie sądowe o niego toczy się obecnie, i to jest powodem zwłoki w odbudowaniu. Jedna tylko w mieście stoi po tym pożarze pustka, a tą jest pałac biskupów krakowskich, który niegdyś Woronicz przyozdobił historycznemi obrazami pędzla Stachowicza. Nie masz wprawdzie dotąd biskupa, ale są jego dochody, które na przywrócenie tego domu do stanu mieszkalnego posłużyćby mogły. Kapituła krakowska zapewne nie zechce, aby ją na drodze sądowéj tak jak prywatnych właścicieli opieszałych w odbudowaniu pustek, wywłaszczyć miano.

— Professor okulistyki przy Uniwersytecie Jagiellońskim Dr. Sławikowski, otrzymał od Towarzystwa uniwersalneego Oftalmologii w Paryżu i Rouen zaproszenie na zjazd lekarzy oczu, który się odbędzie w Paryżu w październiku.

— Donosiliśmy przed niejakim czasem o wielkim procesie w Weronie o oszustwo przy dostawach dla armii w czasie wojny włoskiéj. Depesza telegraficzna z Werony w d. 17 b. m. mówi, że dnia poprzedniego zapadł wyrok w tamecznym trybunale, w rzeczonym procesie. Skazani zostali Leopold Weiss na lat 4, Grigolati na lat 5, Hingerle na lat 3, Morandini i Adrogna na $2^{1}/_{2}$ lat ciężkiego więzienia.

— Sąd krajowy w Niemieckim Brodzie w Czechach rozesłał listy gończe za Józefem Krzyżem Czechem, pisarzem komisyi uwolnienia gruntowego. Tenże obwiniony jest o znaczną kradzież.

— P. Aleksander Morgenbesser, notaryusz we Lwowie, wytoczył przeciw p. Janowi Osieckiemu, redaktorowi *Postępu* w Wiedniu, proces za przedrukowanie w temże czasopiśmie bohatyrskiego poematu „Obrona Sokołowa" przez tegoż Morgenbessera, a to bez pozwolenia autora.

— Jutro w piątek d. 19 lipca, Ś. Wincentego à Paulo wyz.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 17 lipca. Odczytana na dzisiejszém posiedzeniu sejmu prośba o rychłe zwinięcie instytucyi Pogranicza wojskowego, dała powód deputowanym Berliczowi, Starkewiczowi i Aksamowiczowi do żądania, aby ustanowić umyślny komitet, któryby się zajął rozwiązaniem téj sprawy; ostatni z tych trzech mowców ponawia żądanie, iż konieczna zachodzi potrzeba, aby ustawę konstytucyjną rozciągnąć i do Pogranicza wojskowego. Deputowany Vrbanczyc stara się usprawiedliwić wczorajsze postępowanie swoje przeciw hr. Jankowiczowi i jego towarzyszom, lecz mu Aksamowicz, a szczególniéj Starkewicz czynią zarzuty, a mianowicie ten ostatni domaga się, aby Vrbanczyc opuścił krzesło swoje, jeżeli nieudowodni należycie zarzucanych hr. Jankowiczowi intryg. Z pomiędzy czterech wniosków postawionych w téj sprawie przyjęto wniosek Józefa Vraniczani, téj osnowy: Sejm przyjmuje do wiadomości oddalenie się wielu magnatów chorwacko-słoweńskich, uprasza, aby władza wykonawcza, w razie jeżeliby deputowani którzy salę obrad opuścili, nie wrócili do niéj w ciągu jednego tygodnia, rózpisała nowe wybory, nieobecni żupani zawezwani być mają przez prezesa Izby, ażeby w ciągu tygodnia stósownie do swojego obowiązku powrócili na sejm, w przeciwnym bowiem razie uważani będą, jakoby zrzekli się posad swoich. Następne posiedzenie 19go.

Berlin 17 lipca wieczór o godz. $7^{1}/_{2}$. Wyszły świeżo *Staats-Anzeiger* zamieszcza nowe sprawozdanie urzędowe o zamachu na życie króla Pruskiego. Stan zdrowia króla jest odpowiednio do przebiegu choroby naturalny, nabrzmienie szyi stwardniało. Cesarz Napoleon wysyła Księcia Moskwy (Ney) do Baden-Baden. Lord Loftus z upoważnienia gabinetu angielskiego wyjechał do Baden-Baden. W tutejszej kaplicy rosyjskiej odbyło się nabożeństwo dziękczynne. Minister wojny jenerał Roon udał się do króla, lecz hr. Schwerin nie wyjechał.

Werona 17 lipca. Półurzędowy *Giornale di Verona* pisze, iż Garibaldi opuści Kaprerę przed trzema dniami, lecz niewiadomo dokąd się udał.

Neapol 16 lipca. Jeneralny namiestnik w Neapolu, jenerał Cialdini wydał rozkaz dzienny, w którym wyraża nadzieję, iż spokojność w neapolitańskich prowincyach wkrótce powróci, oczyściwszy je z band rozbójniczych.

Neapol 16 lipca. Jenerał Cialdini ruszył z oddziałem 1800 żołnierzy do Kalabryi.

Carogród 16 lipca (przez Paryż). Reformy są dalej rozwijane. Ali pasza został ministrem spraw zagranicznych w miejsce Fuada-paszy, którego mianowano prezesem Rady tanzimatu i sprawiedliwości. Mazlum-bej został ministrem listy cywilnej. Posłowie: francuzki margrabia Lavalette i włoski jenerał Durando odjechali z Carogrodu za urlopem.

Londyn 17 lipca. Według nadeszłych wiadomości z Nowego-Jorku z 6 lipca, kongres został otwarty. Mesaż prezydenta Unii do kongresu brzmi wojennie; żąda on stawienia pod broń 400,000 ludzi i 400 milionów dolarów, które mogą być zebrane za pomocą pożyczki 240 milionów dolarów, oraz przez nałożenie podatków na kawę i cukier. (Pierwsza część téj depeszy już nam była telegrafowaną wczoraj wieczór i zamieszczona na końcu przeszłego numeru. P. R. Cz.).

Obok depeszy telegraficznéj, która nas dzisiaj po południu doszła o ustąpieniu kanclerza węgierskiego bar. Vay tudzież ministra do spraw węgierskich hr. Szecsen, wszelkie wiadomości o przebiegu sprawy rezolucyi na adres węgierski, które otrzymujemy ostatnią pocztą wiedeńską o godzinie 10téj dziś wieczór, mogą mieć tylko wartość historyczną. Wszakże doniesienie *O. D. Post* przed dwoma dniami, iż na wieczorze u p. Schmerlinga była już mowa o dymisyi obu tych ministrów, świadczy, iż rzecz ta ważyła się przez parę dni w niepewności co do jéj wykonania, ale się już z nią oswojono. Świadczy również o tem depesza telegraficzna biúra korespondencyjnego z Pesztu z 17go, donosząca, że *Lloyd* z tegoż dnia donosi o ewentualnéj dymisyi bar. Vaya, i zastąpieniu go przez hr. Forgacza, namiestnika Czech. Wicekanclerzem ma być radzca Privitzer.

W Królestwie Polskiem widać teraz większy ruch wojsk rosyjskich. Korpus 2gi rozłożony dość szeroko w dawnych województwach mazowieckiem, płockiem, radomskiem, krakowskiem i podlaskiem a mający główną kwaterę w Warszawie, ma być posunięty więcej ku granicy pruskiej i mieć główną kwaterę w Kaliszu. Natomiast korpusy 1szy i 3ci stojące w większej połowie na Litwie i na Wołyniu, a w mniejszej w Królestwie kongresowem, mają się teraz przysunąć ku Wiśle i większą połowę swych batalionów rozkwaterować w Królestwie. Wiadomo, że te trzy korpusy (1szy, 2gi i 3ci) oraz 5ty są postawione na stopę wojenną, ale wiele im jeszcze brakuje do kompletu jaki miewały za cesarza Mikołaja. Reszta wojsk rosyjskich, to jest korpusy 4ty, 6ty i grenadyerski są rozłożone szeroko w głębokiej Rosyi od Kaukazu aż do Petersburga, gdzie stoi gwardya, a z powodu rozruchów włościańskich muszą pozostać na tém szerokiem rozłożeniu i nigdzie wyprowadzone ani skoncentrowane być nie mogą. — W Królestwie Polskiem stan ciągle niezmienny: życie narodowe utrzymuje się ciągle w wysokim stopniu naprężenia, lecz mimo prowokacyj ze strony ajentów rosyjskich, ludność nie schodzi z drogi protestacyi moralnej przeciwko pogwałceniu praw narodu i biernej manifestacyi swych pragnień i potrzeb. Aby niedać powodu do jakiego starcia, zaprzestano nawet modłów przed figurami na ulicach Warszawy, a ograniczono się jedynie na śpiewaniu pieśni narodowo-pobożnych w kościołach. Usiłowanie komisyi śledczej chęcią zysku popychanej, aby gdzieś wyszukać wymarzonych przez nią komitetów rewolucyjnych, lub takowe w razie potrzeby utworzyć, okazało się bezowocne, jak to przedstawia jeden z korespondentów naszych z Warszawy w liście powyżej zamieszczonym. — Rada Stanu już prawie w zupełności została ukonstytuowaną i powyżej podajemy nominacye urzędników do niej przydzielonych, tojest podsekretarza Stanu, Referendarzy i Vice-referendarzy, — przed dwoma dniami dawał dla nich obiad jenerał Suchozanet.

Wszystkie prawie europejskie dzienniki zajmują się wieścią o odnowieniu świętego przymierza między Rosyą, Austryą i Prusami, wieścią, o której już wczoraj pisaliśmy a podaną najprzód w artykule dziennika *Courrier du Dimanche*, który wyżej zamieszczamy. Wieść tę w różny sposób rozbierają, dowodząc jej prawdopodobności lub mylności, a między innemi dzienniki wiedeńskie mają ją za mylną. Co do nas, wskazaliśmy, że przymierze takie wywołałoby bliższy związek Francyi, Anglii i Włoch i wojnę europejską. Zapewne dzienniki uważające wieść tę za autentyczną, poczytywać będą na poparcie swego mniemania, wiadomość o bliskiej zmianie ministra spraw zagranicznych w Prusach przez mianowanie na tę posadę dyplomaty sprzyjającego bardzo Rosyi. Lecz z drugiej strony pogłoski o zjeździe w obozie pod Chalons z Cesarzem Napoleonem królów pruskiego i belgijskiego, oraz Arcyksięcia Maksymiliana austryackiego, będą znów przez niektórych uważane za sprzeciwiające się powyższej wiadomości o ścisłem sprzymierzeniu się Austryi, Rosyi i Prus.

O ile dotychczas szczegóły jakie o zamachu badeńskim po dziennikach napotkać można, zeznania Beekera są jasne i wyraźne, iż nie inny cel był zamierzonego zabójstwa, jako spełnienie myśli zjednoczenia Niemiec obok zupełnego braku środków ku temu. Becker odpowiada zimno i obojętnie, z całą przytomnością umysłu, tak iż nie można przypuszczać chorobliwego w nim usposobienia, jako raczéj, że tylko fanatyzm podał mu broń w rękę. Dotąd nie wyśledzono, aby Becker utrzymywał jakiekolwiek stosunki polityczne, o co go gazety niektóre posądzały, tudzież aby zamach ten był owocem jakiego spisku. Stoi on jako czyn zupełnie odosobniony.

Sejm włoski dał, jak wiemy z depeszy, na posiedzeniu w dniu 12 t. m. wotum zaufania ministrom, spuszczając się na ich czynność w zakończeniu sprawy neapolitańskiej. Wotum to brzmiało: „Izba wysłuchawszy oświadczeń ministrów, ma zaufanie, iż dołożą oni starań, aby wszelkiemi prawemi sposobami przywrócić spokojność i bezpieczeństwo publiczne w prowincyach południowych." Jakoż rząd chwycił się energiczniejszych środków; wysłał, jak wiemy, czynnego jenerała Cialdiniego, dawszy mu władzę namiestnika i większą liczbę wojsk, aby kraj oczyścił z band trudniących się powiększej części rozbojem, i zamknął drogę burbonistom do wysyłania z rzymskiego nowych band złożonych z wysłużonych żołnierzy burbońskich. Cialdini stanąwszy w Neapolu, zaraz przystąpił do działania, a już równocześnie jenerał Pinelli oczyściwszy poprzednio z takich band Terra di Lavoro, otoczył je w prowincyi Avellino i zmusił do złożenia broni. Najsłynniejszy naczelnik band burbońskich, Chiavane, trzyma się jeszcze w wąwozach gór Sant-Angelo, które oddzielają Sora od posiadłości papieskich. Cała taktyka tego naczelnika, który był niegdyś leśniczym w Selva pod Sora, polega na tem, iż naciśnięty przez wojsko włoskie, cofa się za granice posiadłości papieskich, a tam otrzymawszy pomoc od burbonistow, przemyka się na powrót w góry neapolitańskie.

Donieśliśmy niedawno, że pierwsza eskadra floty tulońskiéj otrzymała zozkaz być gotową do odpłynięcia; otoż teraz berlińska *Bör. und H. Ztg* zamieszcza depeszę, że flota ta popłynęła do Neapolu, dokąd również udać się miała flota angielska.

W parlamencie angielskim dość zajmującem było posiedzenie Izby wyższej w dniu 12 t. m. na którem lord Redclife, uważany za powagę w sprawach tureckich, odczytawszy ustęp z nowo wydanego hatu sułtańskiego, w którym sułtan wyłuszczył zasady swego przyszłego zarządu, żąda od ministrów, ażeby przedłożyli Izbom całą urzędową korespondencyę między ministerstwem spraw zagranicznych a angielskium poselstwem w Carogrodzie od 1856 r. do dziś dnia, w przedmiocie wykonania przez Portę hat-humajonu zapewniającego równouprawnienie chrześcianom, oraz w przedmiocie reform finansowych i administracyjnych. Podsekretarz spraw zagranicznych, lord Wodehouse odpowiadając na to żądanie, nie ma nic przeciw przedłożeniu korespondencyi, wyjąwszy tylko korespondencyę tyczącą się dzisiejszego już sułtana. Wniosek tak zmodyfikowany, przyjęty został przez Izbę.—O dalszych zmianach w świecie urzędowym tureckim donosi powyższa depesza.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 18 lipca wieczór. N. Pan przyjął dymisyę kanclerza nadwornego węgierskiego bar. Vay i ministra hr. Szecsen. Namiestnik Czech hr. Forgach zamianowany został nadwornym kanclerzem węgierskim. Wicekanclerz węgierski Szögyenyi miał podobno również podać się o uwolnienie. (patrz artykuł wstępny.)

Lwów 18 lipca. Z powodu zabranego we wtorek numeru dziennika *Głos*, wytoczono proces o zbrodnię stanu (zdradę główną) i aresztowano Redaktora.

Sprostowanie. W zamieszczonej wczoraj depeszy telegraficznej z Zagrzebia, powinno być: „wystąpienie z sejmu (ma się rozumieć chorwackiego) 34 reprezentantów" itd., a nie: „wystąpienie z sejmu węgierskiego".

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 18 lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp	350	344
Ruble obrączkowe agio	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	73	72
Srebro nowo . . . . złr.	137	136
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 30	11 10
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 10	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	6 46	6 36
„ austryackie . . . . „	6 56	6 46
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . . „	67 75	66 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	81 —	80 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	151	149
„ „ „ „ „ 30% „	65	64
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½

Wiedeń 18 lipca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	69	—
5% Pożyczka narodowa	81	—
Akcye banku narod. wiedeńs.	758	—
„ banku kredytowego	175	80
Srebro	137	—
Londyn 10 funt. szterl.	138	25
Dukat pojedynczy	6	54½

Wiedeń 17 lipca.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	62 40	62 20
5% Pożyczka narodowa	81 10	81 —
5% Metaliki na mon. konw.	69 —	68 90
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .	90 —	89 —
5% „ „ węgierskie	70 50	69 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	70 —	69 25
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	66 —	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 —	65 50
5% „ „ innych krajów kor. .	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103½	102½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. . .	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	84 75	84 60
„ „ „ z r. 1839 całe	116·—	115 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 25	88 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118·25	118.—
„ tryestskie na 4½%	125½	124½
„ żeglugi par. na Dunaju	96 75	96 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	96 50	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „	37 —	36 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 50	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	757	755
„ zakładu kredytowego	175·10	175·—
„ żeglugi parowéj na Dunaju	428	427
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1971	1970
„ „ rządowéj	269·—	268·50
„ „ zachod. Ces. Elżb.	170·—	169·75
„ „ Pardubickiéj	121¾	121¼
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	224	222
„ „ Galicyjskiéj	149·50	149·—

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117·—	116·75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 25	117·—
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103·—	102·75
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów	6	138·50	138·25
Paryż 100 franków	5	54 70	54 60

Waluty		
Cesarskie korony	—	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 56	6 54
„ „ obrączkowe	6 55	6 53
Złoto al marco	—	6 52
Napoleondory	11 5	11 3
Suwereny	—	19 15
Frydryki	—	11 65
Luidory	—	11 30
Sowereny angielskie	—	13 90
Imperyały rosyjskie	—	11 33
Srebro	137½	137
„ kupony	137¼	137
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 7	2 6¼

Lwów 16 lipca.		
Dukat holenderski	6 56	6 48
„ austryacki	6 58	6 50
Półimperyał rosyjski	11 35	11 15
Rubel rosyjski	2 18	2 15
Talar pruski	2 8	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 60	80 60
„ „ „ „ w mon. kon.	85 50	84 50
Oblig. indemn. bezkupon.	67 75	66 75
Pożyczka narodowa bez kupon	81 50	80 50

Warszawa 16 lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 73½
Obligi skarbowe . . . . „	92 7	91 36
„ kupon		1 17⁷⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	15 6	15 3
„ kupon	—	4
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	65 50	65 —

Wrocław 17 lipca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	73	—
Polskie bilety bankowe	84½	—
„ listy zastawne	—	84
Poznańskie listy zastawne 4%	—	101¾
„ „ 3½%	—	96¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 16 lipca.		
Renta 3%	67	75

Londyn 16 lipca.		
Konsole		90¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 17 do 18 Lipca.

HOTEL POLLERA. Stefan Dobrzański ob. z Przemyśla. W. Wencel kup. z Biczowa. Julia Fiedler pryw. ze Lwowa. Sławibor Brener bryw. z Kuttenberga. Bonifacy Janiszewski wł. dóbr ze Lwowa. Feliks Jawornicki, Konstancya Komarowa ob. z Galicyi. Józef Gostkowski ob. z Królestwa. Michał Gliszczyński, Władysław Nasiński ob. z Warszawy.

Wyjechali: J. Niedoba kup. do Wrocławia. Tekla Mieroszewska ob. do Królestwa. W. Wenzel kup. do Wiednia.

HOTEL SASKI. Wilhelm Leopolski art. malarz z Wiednia. Dawid Ginsberg kup. z Częstochowy. Ksawera Olszowska wł. dóbr, Józefa Paszkowska właś. dóbr z Królestwa. Józef Mochnacki urz. z Chrzanowa. Henryk Turnau kapitan z Dobczyc.

Wyjechali: Bougowine do Paryża. Leonard Mieroszewski, Eleonora Koczanowiczowa, Teofil Gawroński właśc. dóbr do Królestwa. Rozalia Loewenfeld wł. dóbr do Bartfeldu. Feliks Soczołowski do Szczawnicy. Józef Brzeziński, Żelisław Burski wł. dóbr do Krynicy.

HOTEL ROSYJSKI. Prosper hr. Zborowski wł. dóbr ze Skołyszyna. Jan Płocki ob. z Tarnowa. Józef Modzelewski, Antoni Niedzielski ob. z Królestwa. Edward Segher kupiec z Tryestu.

Wyjechali: Stanisław i Edmund Jastrzębscy, Antoni Niedzielski, Józef Modzeleski ob. do Królestwa. Edward Suthanel kapital. do Lwowa.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[Nr. 7881] Podaje się do publicznéj wiadomości, iż w dniu 1go b. m. od przytrzymanéj osoby podejrzanéj odebrane zostały następujące rzeczy:

1) Burnus sukienny damski, czarny, podszyty białem futrem. 2) Suknia czarna mantynowa. 3) perkalowa, w paseczki białe i niebieskie, 4) perkalowa w kropki. 5) bareżowa różowa w paseczki bez stanika. 6) chustka wełniana ponsowa. 7) koszula męzka płócienna ze znakami X. A. K. 7. 8) gacie płócienne męzkie, i 9) kaftanik męzki barchanowy.

Każdy roszczący sobie prawo do owych rzeczy, winien się do sędziego śledczego w kancelaryi Nr. 8 na dole w ciągu dwóch miesięcy, od dnia przytrzymania podejrzanego rachując, zgłosić, gdyż po bezskutecznym upływie terminu, z rzeczami odebranemi w myśl §§. 355 i 356 post. kar sąd. postąpionem zostanie.

Z Ck. Sądu krajowego w sprawach karnych.
Kraków dnia 10 Lipca 1861 r. (804-2-3)

Obwieszczenie.

[Nr 5941] W dniu 16 Maja r. b. w jednym z budujących się grobów na tutejszym głównym cmentarzu, znalezionem zostało dziecię nowo narodzone, nieżywe, według zdania lekarzy sądowych po przyjściu na świat żyjące płci niewieściej, w kawałki dwóch koszul kobiecych, jednéj webowéj, a drugiéj płóciennéj obwinięte, w chustkę białą, płócienną z potrójnym szlakiem okręcone i tasiemką białą oraz obrąbkiem od spodnicy obwiązane.

Znak chustki jest wyrwany, pozostała jednak 6 i nadnią część litery M. lub N. nićmi szkockiemi są wyszyte.

Wszelkie poszlaki do wykrycia zabójczyni owego dziecięcia służyć mogące, tutejszemu Sądowi donieść należy.

Z Ck. Sądu krajowego w sprawach karnych.
Kraków dnia 11 Lipca 1861 r. (808-2-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska aspowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	328 03	+18°9	57	zachodni słaby	pochmurno		+ 5°7	+20°1
	10	28 37	14°2	80	„ „	pogoda z chmurami			
18	6	28 52	10°7	98	„ „	„ „			

W Drukarni „CZASU."

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*